Nr. 267. Kraków, dnia 21 Listopada — Niedziela. Rok 1886.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Przesilenie marszałkowskie.

Wydział krajowy rozsyła już posłom sprawozdania swoje, jako zwiastuny zbliżającego się otwarcia Sejmu — a dotychczas nie wiadomo, pod czyją laską Sejm się odbędzie. Pozytywne przedwczorajsze posiedzenia o jakoby już dokonanej nominacyi hr. Jana Tarnowskiego, dotąd się nie sprawdziły, a nawet są podstawy do mniemania, że nominacya ta jeszcze się chwieje. Kiedy pierwsze o niej pojawiły się pogłoski, wypowiedzieliśmy nadzieję, że się one nie sprawdzą — bo trudno przypuszczać, aby konstytucyjny rząd chciał mianować marszałkiem posła, należącego do stronnictwa, które — chociaż w Sejmie najliczniejsze — jest w nim jednak w mniejszości, bo się przeciw niemu łączą zazwyczaj wszystkie inne kluby. Jest w tem objaw silnego poczucia, iż dążenia tego stronnictwa są dla kraju szkodliwe, a drogi jego błędne — jeżeli wszystkie stronnictwa sejmowe, trzy polskie kluby a czwarty ruski, rzec można instynktownie przeciw tamtemu się łączą, rychło i z łatwością zawierają kompromisa, żeby prawicy nie dać smutnego zwycięstwa. Jakoż we wszystkich ważniejszych kwestyach, jakie w Sejmie były w ubiegłej zwłaszcza sesyi, była prawica w mniejszości Dość wspomnieć o sprawie ruskiej, która górowała nad wszystkiemi w tej sesyi sprawami, a w której prawicę ciężka spotkała porażka — o sprawie tak zwanej „reformy“ Rady szkolnej, którą prawica popierała, i z którą także upadła — o sprawie melioracyjnej, w której referent komisyi, hr. Jan Tarnowski, obecny kandydat do laski marszałkowskiej, musiał z trybuny ustąpić miejsca referentowi Wydziału krajowego — nakoniec o owych sławnych „pomysłach“ prawicy, w Kole sejmowem przez p. Kozłowskiego wyśpiewanych, z którymi tak radykalne zrobiło się fiasko! Otóż pytamy — po raz trzeci — czy jest możliwym marszałek z tego stronnictwa? I to nie jeden z szeregowych, z obojętnych, ale najściślejszemi węzłami z głównymi przywódcami związany, sam przez nich tylekroć jako firma i parawan wysuwany — nie jeden z podolskich autonomistów, ale z tego krakowskiego odcienia prawicy który tak ciężkie od kraju i od Sejmu otrzymał wotum nieufności z powodu niby reformy administracyjnej, zmierzającej do skonfiskowania autonomii na rzecz biurokracyi. Pomijamy już szersze, ogólno-narodowe punkta wyznania wiary tego grona polityków, do którego hr. Tarnowski należy — to cośmy powyżej ze spraw ściśle galicyjskich przytoczyli, wystarcza do udowodnienia, że z tego stronnictwa marszałek nie powinien być mianowany, jeżeli ta nominacya ma odpowiadać intencyom Sejmu i partyjnym w nim stosunkom.

Co do strony osobistej, to nie uwłaczając wielu osobistym zaletom hr. Tarnowskiego — jednak z tą szczerością, jaka w takich razach jest konieczną, wypowiadamy nasze zdanie, iż nie ma w nim materyału na marszałka. Po energicznym — czasem nadto energicznym — a bystrym marszałku Zyblikiewiczu, powolny, ciężki, nie oryentujący się dość szybko, w prezydowaniu nie wprawny, nie wymowny, w ogóle po nad mierność nie wyrastający — byłby ten nowy marszałek zbyt wielkim kontrastem ze swoim poprzednikiem. W życiu publicznem dotąd on się niczem ważniejszem nie zaznaczył — w Sejmie należy do najmniej wybitnych posłów. W szeregu dotychczasowych marszałków byłby on tym, który na marszałkowstwo z najmniejszą z nich wszystkich wstąpiłby przeszłością polityczną. Nie chcielibyśmy godności marszałkowskiej uważać jedynie jako nagrodę zasług albo jako uwieńczenie chlubnej przeszłości — ale w każdym razie jakieś wybitniejsze zasługi i jakąś znaczniejszą przeszłość polityczną chyba konieczne dla zdobycia naczelnego w kraju, autonomicznego stanowiska mieć trzeba. Czy ją posiada ów kandydat? Prosimy przejrzeć sprawozdania sejmowe z ostatnich kilku lat — a odpowiedź musi wypaść przecząco!

Bank włościański w Królestwie Polskiem.

Z inicyatywy ministra skarbu Bungego w r. 1882 powstał w Rosyi włościański bank ziemski, oparty na emisyi $5\frac{1}{2}$ proc. listów zastawnych. Celem tej rządowej instytucyi jest udzielanie włościanom na zakupno ziemi pożyczek do wysokości 75 proc. wartości na okres czasu lat $24\frac{1}{2}$ lub $34\frac{1}{2}$. Dłużnicy banku płacą od zaciągniętej pożyczki $2\frac{3}{4}$ proc. na amortyzacyę, od $\frac{1}{2}$ do 1 prc. na administracyę, oraz $\frac{1}{2}$ proc. na fundusz rezerwowy. Bank włościański w ciągu trzech lat udzielił w Rosyi pożyczek na zakupno ziemi w ilości $32\frac{1}{2}$ milionów rubli.

Obecnie rząd rosyjski zajął się sprawą kredytu włościańskiego w Królestwie Polskiem i postanowił, jak donoszą *Mosk. Wied.*, rozciągnąć czynności włościańskiego banku ziemskiego na Królestwo, przeznaczając ryczałtem 3,500.000 rs. na uposażenie dziesięciu filii banku w Polsce kongresowej. Filie te prócz udzielania pożyczek właścicielom drobnej posiadłości, mają się zająć zaopatrzeniem w ziemię licznego zastępu ludności wiejskiej, która po ostatecznem przeprowadzeniu reformy włościańskiej, wcale nie otrzymała ziemi, lub też zbyt drobne zaledwie udziały. Do tej kategoryi należy ogromna stosunkowo liczba włościan bezrolnych, znanych w różnych stronach kraju pod nazwą ogrodników, zagrodników, komorników, kopiarzy, wyrobników i t. d.

Rzecz ciekawa, ile takiej bezrolnej ludności liczy Królestwo Polskie.

O ludzie wiejskim w Kongresówce nader skąpe mamy wiadomości, gdyż urzędowe materyały statystyczne niedostępne są dla polskich badaczy. Chcąc przeto powziąć jakie takie wyobrażenie o stosunkach wiejskich zmuszeni jesteśmy udawać się do źródeł rosyjskich.

Z pierwszego zeszytu czasopisma rosyjskiego *Statisticzeskij Wremiennik* dowiadujemy się ciekawych i pouczających rzeczy o obecnym stanie drobnej własności rolnej w Królestwie Polskiem.

Cały obszar własności ziemskiej w Kongresówce oblicza wzmiankowane czasopismo na $10\frac{1}{2}$ milionów dziesięcin (1 dzies. równa się 1·9513 morg. polsk.). Z tej liczby 41 prc. t. j. 4,391.000 dzies. ziemi należy do włościan, zaś 44 prc. czyli 4,649.000 dzies. należy do obszarów dworskich, reszta zaś ziemi jest własnością miast, cudzoziemców i różnych instytucyi. Włościanie zatem posiadają mniej ziemi aniżeli dwory. Ogólna liczba właścicieli drobnej posiadłości ma wynosić w Królestwie, według powyższego źródła, zaledwie 604 830, gdy tymczasem ludność wiejska w Kongresówce w r. 1870 wynosiła 4,494.864 mieszkańców, a w tej liczbie mężczyzn 2 miliony. Z obliczeń wynika olbrzymia przewaga włościan bezrolnych, bo 1.400.000 osób wynosząca, wobec owych 600.000 osiadłych na roli.

Zaiste przerażająca to cyfra ludzi żyjących niewiadomo czem i z czego. Udzielenie więc pomocy tej ogromnej liczbie agrarnego proletaryatu jest rzeczą nagłą i ze wszech miar pożądaną zarówno w interesie samych włościan jak i całego społeczeństwa Rozciągnięcie przeto czynności banku włościańskiego na Królestwo Polskie, dającego środki nabycia własności ziemskiej i uobywatelenia półtora miliona ludu wiejskiego byłoby wielkiem dobrodziejstwem dla kraju, gdyby pomoc ta udzieloną została wyłącznie w celach ekonomicznego rozwoju kraju bez politycznej *arriere pensée*.

Niestety wewnętrzna polityka rządu rosyjskiego, dążąca do wytępienia żywiołu polskiego, użyje z pewnością organów banku za narzędzie rusyfikacyi polskiego ludu, a środków przez bank dostarczanych ku jego demoralizacyi. Przez to rzecz zbawienna w zasadzie stałaby się dla nas niebezpieczną. Z tego powodu na tej części inteligencyi polskiej, która w pocie czoła stwarzać musi nowe drogi dla narodowego bytu, ciąży wielki obowiązek osłabienia złych wpływów przyczepionych do sprawy zasadniczo dobrej i dla kraju pożytecznej. Zadanie to niełatwe do spełnienia Chcąc uchronić lud od osaczającej go zewsząd matni trzeba niezwykłej nad ludem czujności, trzeba pracy żywej i płodnej, nie na frazesie opartej lecz na gruntownej znajomości ludu i na bezpośredniem z niem zetknięciu, trzeba zręcznego działania, któreby zdołało lud powołać do nowych form narodowego życia, a więc pracy podjętej w imię harmonii społecznej, miłości ludu i wyznawstwa narodowych ideałów.

Gimnazya w Europie a w Austryi.

O szkołach ludowych szczególnie, — ale nie mniej o gimnazyalnych mówi i pisze się u nas wiele, lecz czy skutecznie, to inne pytanie. Nie tylko po za obrębem szkoły, ale i w gronach nauczycielskich rozprawia się i utyskuje nad przeciążeniem uczniów nauką w szkołach średnich, szczególnie gimnazyalnych; przez to cała sprawa przybiera cechę krytyki negatywnej, a trudno spotkać się z wnioskami pozytywnemi, ale zarazem rozsądnemi, chociaż nie można zaprzeczyć, żeby ich wcale nie było. Atoli kiedy przyjdzie do zastosowania tych pozytywnych wniosków, to jeszcze niewiadomo.

Tymczasem dobrze jest rozpatrywać się równocześnie w stanie równorzędnych szkół zagranicznych, z czego jednak nie wyprowadzamy bynajmniej wniosku, że to, co jest u nas, jest dobre i nie zasługuje na krytykę i zmianę, skoro gdzieindziej spotykamy stan podobny, albo gorszy jeszcze w tem, co u nas jest powodem utyskiwania.

Do takiego rozpatrzenia się w stosunkach szkolnych zagranicznych wielką pomocą jest tabela, ułożona przez dra Euz. Czerkawskiego o przedmiotach obowiązkowych (z wyjątkiem gimnastyki i śpiewu) w gimnazyach austryackich, niemieckich, szwajcarskich, włoskich, belgijskich, holenderskich, duńskich, szwedzkich i norwegskich.

Co się tyczy liczby lat studyów gimnazyalnych, to w większej części państw wymienionych wynosi ona lat dziewięć, jak w Szwecyi, Norwegii, Prusiech i prawie we wszystkich krajach niemieckich z wyjątkiem Wirtembergii i Bremy, gdzie trwa lat dziesięć. Więcej niż ośm lat trwa nauka także w czterech gimnazyach w Szwajcaryi; tylko ośm lat jest w Belgii, Holandyi, Danii i w wielu gimn. w Szwajcaryi.

W ścisłym związku z liczbą lat jest liczba godzin tygodniowych.

Pod tym względem nie ma jenostajności nawet w samej Austryi. Gimnazya z językiem wykładowym niemieckim mają po 194 godzin tygodniowo, z językiem czeskim po 192 godzin we wszystkich ośmiu klasach.

W tej mierze są gimnazya austryackie prawie jedynemi, bo prawie wszystkie ośmio-letnie gimnazya gdzieindziej mają po 200 godzin i więcej; w innych krajach koronnych Austro-Węgier po 200 a nawet po 233, a przeciętnie po 215. Ośmio-letnie szwajcarskie mają również znacznie więcej, bo 216, 222, 223, 232 a nawet 247.

Są także siedmio-letnie gimnazya, i te mają też nie relatywnie, lecz absolutnie większą liczbę godzin tygodniowo, niż wspomniane na czele gimnazya w Austryi. I tak atenea w Belgii mają po 199 i 200 godzin, a cztery siedmio-letnie gimnazya w Szwajcaryi od 207 do 218.

Gdyby się do gimnazyów dziewięcio-letnich przyłożyło miarę gimnazyum austryackiego, mającego 194 godzin tygodniowo, wypadłoby dla nich po 218 godzin. Atoli tylko w jednej Bawaryi jest liczba cośkolwiek zbliżona, chociaż wyższa, bo 225, w innych krajach jest znacznie więcej; w Szwecyi i Norwegii po 271 do 275, w Prusiech 268, w Alzacyi i Lotaryngii 249, w innych krajach niemieckich 261 do 279.

Ciężko pracować muszą gimnazyaliści w Danii, gdzie w szkołach sześcioletnich mają po 180 godzin tygodniowo.

Z tego pokazałoby się, że uczniowie szkół średnich w innych krajach „skazani“ są na przesiadywanie w szkole o wiele dłużej, niż w wielu gimnazyach austryackich, a nadto pracować muszą przez lat dziewięć, nim dojdą do upragnionej „matury“.

Liczba godzin, zajętych tygodniowo nauką obowiązkową, jest tu momentem bardzo ważnym, ale nie jedynym, gdyż ważną rolę odgrywa tu metoda dydaktyczna i dobór przedmiotów. O metodzie tu nie mówimy, a co do doboru przedmiotów mianowicie z nauk przyrodniczych gimnazya austryackie — trzeba to uznać — stoją po części wyżej od innych; przewyższają je tylko gimnazya włoskie, mające 20 godzin i siedm szwajcarskich, które mają po 20 do 28 godzin, podczas gdy austryackie mają po 19 godzin we wszystkich klasach razem.

Z powyższego pokazuje się, że w całej organizacyi szkół gimnazyalnych w Europie jest wiele rozmaitości; dalej, że gimnazya austryackie w porównaniu z zagranicznemi nie stoją tak źle co do wymagań, stawianych uczniom pod względem długości pracy, a co do doboru przedmiotów z nauk przyrodniczych stoją nawet wyżej od wielu. Mimo to nie są one bynajmniej doskonałemi i potrzebują pod wielu względami reorganizacyi. — Wzgląd, że gdzieindziej jest podobnie, albo może gorzej z t. z. przeciążeniem, nie stawia ich wyżej po nad krytykę i nie uwalnia od obowiązku roztrząsania tej sprawy i wprowadzenia innego ustroju, mianowicie takiego, aby nie tyle zmniejszyć czas pracy, jak raczej użyć go stosownie i pożytecznie tak, aby zdobytą tą usilną pracą zakres nauki nie tylko rozwijał teoretycznie umysł, ale przydawał się także ile możności w życiu praktycznem. I pod tym względem wiele można i należy zrobić.

Minister oświaty i wyznań, jak to wiadomo z jednego oświadczenia jego w komisyi Izby poselskiej, zamierza przystąpić do reorganizacyi gimnazyów na podstawie dziewięcioletniej nauki. Przypuściwszy, jednak na razie nie przyznawszy, że przydanie jeszcze jednego roku do nauki gimnazyalnej jest pożądanem, sądzimy, że przydając ten rok, zreorganizuje się gimnazya tak co do rozdziału przedmiotów, jak i co do podziału ewentualnego na niższe i wyższe oddziały w ten sposób, aby dogadzały i postępom na polu nauk przyrodniczych i wymaganiom wyższego wykształcenia umysłowego, i względom na potrzeby życia praktycznego.

Hrabia Kalnoky i prasa rosyjska.

W dalszym ciągu objawów rosyjskiego szału wywołanego przez mowę kierownika polityki zagranicznej Austro-Węgier, podajemy odezwy dzienników rosyjskich, zaczynając od organu ministerstwa oświaty — *Petersb. Wiedomosti*.

„W pierwszej chwili zastraszona Europa starała się podtrzymać upadającą barykadę przeciwko Rosyi (Bułgaryę), za pośrednictwem najemnych agentów. — Trzy miesiące pracy nie doprowadziły do niczego i oto obecnie taż sama Europa zawija rękawa i grozi Rosyi pięściami. — Reprezentant polityki austryackiej oświadcza, że delegowanie komisarza do Bułgaryi, lub zajęcie punktów nadbrzeżnych, albo też jakikolwiek inny krok Rosyi, dążący do ugruntowania przewracającego się porządku i biegu rzeczy na półwyspie Bałkańskim, pobudzi i Austryę do energicznego wystąpienia. Przytem powołuje się na gotowość Anglii i Włoch do poparcia Austryi, oraz wspomina o obowiązkowym współudziale Niemiec. Wiara w poparcie Anglii i Włoch, oraz pomoc Niemiec jest tak silną w gabinecie wiedeńskim, że p. Kalnoky uznaje, iż może śmiało oświadczyć, że program jego gotowi podpisać wszyscy twórcy traktatu berlińskiego tego patentu na prowadzenie intrygi bałkańskiej — patentu wydanego przez Europę samej sobie przy przymusowym udziale Rosyi. Jeżeli mamy wierzyć p. Kalnoky'emu, to w chwili obecnej wszystko jest gotowem do tego, żeby, używając wyrazów hr. Andrassy, wskazać Rosyi granice określone w traktatach czyli zażądać od niej milczącego przyzwolenia na działalność Europy, dążącej do odbudowania zwalonej barykady i odparcia Rosyi od półwyspu Bałkańskiego. Jednakże w samej chwili nie uważają jeszcze za rzecz właściwą schodzić z drogi przyjacielskiej, a wiedeński gabinet z przyjemnością pragnie usłyszeć pokojowe oświadczenia ze strony Węgier. To oświadczenie złożył hr. Andrassy, gdy powiedział, iż nikt z ludzi mających w Węgrzech zmysł po-

---

Jednem słówkiem.

NOWELLA.

4 (Dokończenie).

— Franuś powinien sam być o tyle rozsądnym, żeby nie stawiać takich żądań. Wszakże dopiero co powrócił z urlopu... Któż będzie za niego wiecznie odrabiał pracę? Wszyscy będą mi wymawiać, że proteguję mego kuzyna....

— O, nie obawiaj się tego; zdaje mi się, że węzeł pokrewieństwa nie wpłynął dotąd ani na włos na wasze stosunki biurowe.

— Być może. Ale też i nadal wpływać nie będzie, bo to się sprzeciwia moim zasadom.... Niech Franuś zaczeka, to za parę miesięcy...

— Ależ on właśnie teraz ma zaproszenie do domu naszych dobrych znajomych, na imieniny panienki, która... której... którą.. jest zajęty...

— Eh, dziecińeństwo!

— Dla ciebie zawsze wszystko jest dziecińeństwem, ale my nie mamy takiego poważnego wyższego poglądu na cały świat. . . . Franio i Wandzia kochają się naprawdę i....

— W takim razie oddaję mu prawdziwą przysługę odmawiając urlopu. Po co ubogi chłopiec, nie mający jeszcze żadnego stanowiska, ma się bałamucić i bezpotrzebnie zawracać sobie głowę marzeniami, które go tylko odrywają od pracy...

Przy słowie „ubogi“ ręka Izy, opierająca się na mojem ramieniu drgnęła lekko, — uczułem, że wyrwało mi się niepotrzebnie to słowo, ale będąc rozdrażniony, nie byłem w tej chwili w usposobieniu oszczędzania cudzej drażliwości.

Doszliśmy do domu ciotki Herminii nic już nie mówiąc do siebie. Milczenie Izy irytowało mnie trochę, ale tembardziej winszowałem sobie w duchu mej stałości, żem nie pospieszył zaraz dogodzić jej życzeniu. Pewnie zamierza teraz dąsać się na mnie... Widać, że jest kapryśnem, rozpieszczonem dzieckiem, któremu wyjdzie na dobre, jeżeli natrafi choć czasem na opór, stawiany samowolnym zachciankom.

Gdyśmy przybyli do domu, Iza zajęła się przygotowywaniem herbaty, ale wbrew swojemu zwyczajowi, tym razem nie gawędziła wesoło o widzianej sztuce, przeciwnie, zdawała się jakaś dziwnie zamyślona czy też smutna.

Co za *brak taktu!* — że już użyję ulubionego wyrażenia ciotki Barlickiej, — widocznie chciała tym sposobem wywołać jakąś eksplikacyę. Na nicby się to jednak nie przydało: nie dam urlopu i kwita!

Pragnąc odwrócić uwagę ogólną od Izy, której zachowanie w najwyższym stopniu mnie niecierpliwiło, sam objąłem ster rozmowy i byłem tak ożywiony, wesół, jak jeszcze nigdy. Uważałem przytem, że ciotka Herminia spogląda na mnie z pewnem zdziwieniem. Patrzyła na mnie czas jakiś, aż wreszcie, doszedłszy widocznie w swoich domysłach do jakiegoś uspokajającego wniosku, rozpogodziła twarz i zaczęła się uśmiechać tajemniczo, przenosząc wzrok co chwila z mojej nienaturalnie rozpromienionej fizyognomii, na zadumaną, może nawet trochę pobladłą twarzyczkę Izy.

Podano nam herbatę w salonie. Obie panie zasiadły przy małym stoliku; dla nas młodych, pozostawał takiż drugi.

Ciocia Herminia nieznacznie kiwnęła na Franusia.

— Siadaj przy mnie, bo tam będzie za ciasno, — rzekła, robiąc przytem dziwnie dyplomatyczną minę.

— Izabello, siadaj przy mnie. Nie powinnaś zasiadać przy jednym stoliku sama z p. Henrykiem, — majestatycznie wygłosiła ciotka Barlicka.

Iza na to upomnienie zarumieniona, usiadła przy rogu stolika, obok matki, a ja sam jeden z dość kwaśną miną, zająłem drugi stół.

Natychmiast po herbacie zacząłem się żegnać, bo widok milczących usteczek Izy, na których zdawało mi się czytać wyraz boleśnie obrażonej dumy, tak mnie czegoś prześladował, że pragnąłem jak najprędzej uwolnić się od tego widoku, na który mimowoli ciągle zwracałem uwagę.

— Dobranoc kuzynko, — rzekłem głosem łagodniejszym niż zwykle, wyciągając rękę gotową do pojednawczego uścisku.

Ale drobne paluszki Izy cofnęły się spiesznie, zaledwie dotknąwszy mojej dłoni. Oczy nie raczyły mnie obdarzyć ani nawet przelotnem spojrzeniem, — a usta, choć otwarły się na chwilę, jakby z wahaniem, co mają mówić, zaraz zamknęły się znowu, nie przerwawszy upartego milczenia.

— I cóż Henryku, czy może... można ci powinszować? — szepnęła mi z cicha ciotka Herminia, przytrzymując moją rękę w serdecznym uścisku, jakby tem chciała przeprosić za tak śmiałe pytanie.

— Możesz mi *zawsze* winszować ciociu, że dzięki mej przezorności, nie będę tak jak inni potrzebował znosić przez całe życie kobiecych kaprysów, — odparłem z ukłonem, uśmiechając się mimowoli na widok zdekoncertowanej miny biednej cioci.

Franuś wybiegł za mną do przedpokoju i otoczył mój paletot, kapelusz i kalosze taką troskliwą opieką, że pomimo protestacyj moich w tym względzie, włożenie paltota z tą nieproszoną pomocą, przedstawiło mi tym razem olbrzymie trudności. Nareszcie byłem już ubrany, pożegnałem uprzejmego Franusia i zwróciłem się ku wyjściu, gdy wtem uchyliły się drzwi salonu i wysmukła postać Izy, przesunąwszy się prawie bez szelestu przez pokój, stanęła o pół kroku przedemną.

Na twarzy wypogodzonej nagle, nie było już ani śladu poprzedniego wzburzenia; duma, niezadowolenie, wszystko to pierzchło i znikło, jak chmurki, powiewem wiatru zdmuchnięte z błękitnego sklepienia niebios. Wyciągnęła do mnie obie ręce i wlepiła w twarz moją spojrzenie tak pełne wymownej prośby, jakby chciała niem przeniknąć jakąś kamienną powłokę.

— Mój złoty!... — szepnęły koralowe usteczka z jakimś dziwnie głębokim, tkliwym prawie dźwiękiem, który mi zadzwonił w uszach, jak echo nigdy nie słyszanej, rajskiej melodyi.

Stałem chwilę jak wryty, nie mogąc oderwać spojrzenia od tych słodkich, błękitnych, wpatrzonych w twarz moją dziewczęcych oczu, tuląc bezwiednie jej drobne rączki w serdecznym, może nawet zbyt serdecznym uścisku...

Wreszcie opamiętałem się:

— Ależ kuzynko, — zacząłem, — ależ Iziu!...

Nikt mnie nie słuchał: wysmukła postać, zniknęła tak prędko, jak się zjawiła, służący czekał na mnie na schodach ze światłem. Trzeba było wracać do domu.

Mróz skrzypiał pod nogami, ale w uszach dźwięczały mi nieustannie te dwa małe, usłyszane przed chwilą słówka. Nie czułem, że jest zimno i że idę samotnie; zdawało mi się ciągle że słyszę obok siebie lekki krok Izy, że czuję dotknięcie jej miękkich, ciepłych rączek.

Przybywszy do domu, sam nie wiedząc prawie co czynię, zapaliłem dwie świece przed zwierciadłem i z jakąś dziwną ciekawością począłem się przyglądać swojej twarzy. Zaokrąglone, delikatne jak kwiat centofolii policzki i proszące oczy Izy, zdawały mi się tuż obok wyrastać w zwierciedle, jako wymowny kontrast z ostremi rysami mego oblicza.

„Zwaryowałeś!“ rzuciłem pogardliwie swemu odbiciu i... udałem się na spoczynek...

A przecież, przecież... jakżeby słodko było usłyszeć znowu ten przyciszony głos dziewczęcy, szepcący mi do ucha: — Mój złoty!...

* * *

Nazajutrz dzwoniłem do drzwi ciotki Herminii z dziwnem uczuciem niepokoju, prawie wstydu... Pierwszy to raz w życiu pan Henryk Rewiński, szef biura i wzorowy dotąd urzędnik, miał odstąpić od swoich zasad i wbrew oczywistej słuszności, pójść za głosem protekcyi, za głosem, płynącym tak słodko z pięknych ust kuzynki, — pierwszy raz!... ale dawałem sobie słowo, że i ostatni.

— Czy można się widzieć z panną Izą?

Służący w milczeniu wskazał mi drzwi salonu. Rzeczywiście wszedłszy tam, zastałem Izię pochyloną nad jakimś haftem.

Przywitała mnie serdecznie, jak zwykle. Ale daremnie szukałem w jej głosie tych tkliwych dźwięków, które od wczoraj brzmiały mi w uszach i sercu. Może... może to wszystko było snem tylko, albo przywidzeniem?

— Iziu, zgadnij, co ci przyniosłem?

— Mnie? cóż to być może?

— Coś, o co sama prosiłaś. Urlop dla Franusia.

Twarz Izy rozpromieniła się nagle i jakieś dziwne światełko zajaśniało w głębi błękitnych oczu.

— Och, Henryku! jakiś ty dobry!... Ale... może ja nadużyłam twojej poczciwości? może cię to wprawiło w jaki kłopot, albo nieprzyjemność?

— Od ciebie tylko zależy wynagrodzić mi to w dwójnasób: podziękuj mi temi słowami, jakiemi prosiłaś mię wczoraj... czy pamiętasz?

Zaledwie wypowiedziałem to żądanie, uczułem coś niedoznanego dotąd w życiu, uczułem silny rumieniec oblewający twarz moją, — o zgrozo! tę twarz 36-letnią, która dotąd nie rumieniła się na dźwięk niczyjego głosu i tryumfowała zawsze swoim stoicyzmem.

W obec tak nadzwyczajnego faktu, cóż dziwnego, że i policzki Izi spłonęły nagle i ukryły się przed moim wzrokiem za opiekuńczą osłonę jej własnych, białych rączek.

— Za nic! za nic! — zawołała moja piękna kuzynka, głosem, w którym było więcej prośby i trwogi, aniżeli silnego postanowienia.

Nigdy nie znosiłem sprzeciwiania się mojej woli, a tym razem więcej niż kiedykolwiek w życiu pragnąłem postawić na swojem.

— Czemu się tak zarzekasz Iziu?... Wiem dobrze, że nie jestem *twoim złotym!* że nigdy dla nikogo *złotym* nie będę... ale powiedziałaś mi to raz, czy cię to tak bardzo kosztuje powtórzyć?...

lityczny, nie pragnie wojny. Ale wobec braku danych statystycznych o liczbie ludzi mających zmysł polityczny, oświadczenia hr. Andrassy są zbyt słabą podstawą dla nadziei pokojowych i dlatego też stronnicy pokładać będą większą nadzieję na tym ustępie mowy hr. Kalnoky, w którym oświadczył, iż „ustrój“ monarchii zmusza ją do trzymania się polityki konserwatywnej i unikania stanowiska wyzywającego.

„Ale też właśnie wobec tego „ustroju“ pstrej monarchii, reprezentant jej polityki, powinienby bardziej stosować ton swych mów, do ważności sąsiedzkich stosunków przyjacielskich, i winien pamiętać, iż powoływanie się na konieczności parlamentarne, nie usprawiedliwia jeszcze międzynarodowych nieprzyzwoitości.“

Mniej spokojnie od innych pism rosyjskich mowę hr. Kalnoky'ego przyjął *Swiet*, który w niej widzi dużo śmiałości i niemal wojowniczego usposobienia. „Do tego doszliśmy — pisze on— że Austrya przez usta swojego ministra grozi Rosyi. Kalnoky zaznacza to, że wyraża się co do naszego rządu z przyjacielską otwartością. Jest to jezuicka przyjaźń. Przegląda przez nią zbyt wyraźnie ton lekceważenia, w jakim od początku do końca przemawia o misyi generała Kaulbarsa, jako o zjawisku przejściowem i małoważnem co do treści, a o samym baronie Kaulbarsie, że potrafił tylko dać Bułgaryi w sposób najnieprzyjemniejszy odczuć wpływ Rosyi i przez to rozbudzić niebywałą w Europie sympatyę dla narodu bułgarskiego. Powtóre przez ową przyjacielskość mowy hr. Kalnoky'ego przeziera ni mniej ni więcej, jak wprost pogróżka dla Rosyi. Znaczenie jego słów należy tak rozumieć, że lubo Rosya przyrzekła trzymać się traktatów i nie przedsiębrać nic bez współdziałania mocarstw (czyżby istotnie tak było!), to pomimo to jednak, gdyby Austryi wypadło wystąpić w obronie traktatu berlińskiego, będzie ona miała za sobą sympatyę i współdziałanie wszystkich mocarstw, które pragną zabezpieczyć traktaty europejskie. — Przytem stwierdza on, że w danym razie Austrya zobaczy za sobą Anglię, Włochy i Niemcy. Słowem, minister austryacki w sposób wcale niedwóznaczny grozi nam koalicyą europejską, jeżeli pozwolimy sobie na cośkolwiek takiego, coby przesileniu bułgarskiemu mogło nadać charakter przesilenia europejskiego. Aby nie pozostawiać wątpliwości co do tego, jakie czyny Rosyi mogą zostać przez Austro-Węgry poczytane za powód do wojny, hr. Kalnoky z niezmierną uprzejmością z góry je wylicza. Do nich należą wysłanie komisarza rosyjskiego, któryby w swoje ręce wziął rządy Bułgaryi, albo zajęcie przez Rosyę punktów na wybrzeżu, albo nareszcie wprost okupacya kraju. Innemi słowy. Austrya nie pozwala nam przedsięwziąć żadnego skutecznego środka w celu uspokojenia Bułgaryi i odzyskania naszego prawowitego wpływu w tym kraju. Przewlekać zaś obecne niemożliwe i koniec końcem dyskredytujące nas położenie, wolno nam ile tylko zechcemy. Hr. Kalnoky daje przytem do zrozumienia, że nie Rosya lecz mocarstwa postarają się o ustanowienie legalnego porządku w Bułgaryi i dadzą początek doprowadzeniu do porządku tych kwestyj, które wypływają z nowych stosunków Bułgaryi do Rumelii wschodniej, i że rząd austryacki będzie działał w tym duchu, aby zasługujące na uwagę życzenia Bułgarów były uwzględnione. W ten sposób daje się do zrozumienia, że z czasem pociągną nas przed sąd maklera berlińskiego, a jednocześnią dodaje się pp. Stambułowym odwagi do dalszego prowadzenia teraźniejszej ich gry z Rosyą. W ogóle rdzeniem mowy hr. Kalnoky'ego jest pogróżka względem Rosyi, obliczona prawdopodobnie na to, że my się przestraszymy i znowu damy jakie zapewnienia i obietnice, które, aby mogły być miłemi Austro-Niemcom, muszą koniecznie stawiać nas w fałszywem położeniu względem Bułgaryi i samych siebie.“

Głos *Moskowskich Wiedomosti* nie doszedł nas jeszcze w oryginale.

Głos Rosyanina w sprawie bułgarskiej.

W 4-tym numerze gazety *Swoboda* wychodzącej w Tyrnowie zamieszczonem zostało pismo „nieoficyalnego Rosyanina“ żyjącego od dłuższego czasu w Bułgaryi, pismo, które wyjaśnia przyczynę niezgody między oficyalną Rosyą a Bułgarami. Autor pisma tego nazywa całą rosyjską politykę w Bułgaryi „długim rzędem najniemożliwszych omyłek“, wypływających po części z nieprzychylności „oswobodzicieli“ do liberalnego ustroju politycznego „oswobodzonych“; w części zaś z nieznajomości charakteru bułgarskiego narodu, jego zwyczajów i obyczajów; dalej z nieudolności przedstawicieli Rosyi a wreszcie z niechwalebnego postępku niektórych Bułgarów, którzy dobijali się władzy tylnemi drzwiami rosyjskiego konsulatu.

„My, Rosyanie — pisze dalej autor — zaczęliśmy na świeżą bułgarską glebę przesadzać swoje zastarzałe i liche porządki; życie państwowe konstytucyjnej Bułgaryi urządzaliśmy na wzór naszego despotycznego ustroju państwowego — więc też nie dziw, że Bulgarzy zaczęli nas krytykować. Stąd uraza nasza i stąd początek dokuczania Bułgarom, którzy zaczęli nam płacić tą samą monetą. Krzyknęliśmy: „Bułgarzy niewdzięczni!“ i z tym głupim frazesem nosimy się do dnia dzisiejszego, jak dziad z torbą.... Stosunki między nami zmieniły się, zaczęliśmy grać „w kotka i myszkę“.

Rosya była niezadowoloną z tego, że Bułgarya ma konstytucyę, i że naród, mający swobodę, ośmiela się mieć myśl własną, i że myśląc, myśli te waży się głośno wypowiadać. I rzeczywiście: czy mogli n. p. nasi dyplomatyczni agenci, ci panowie szanowni, pogodzić się z myślą, że oni mają być równi jakiemukolwiek Jwanczy, Stanczewiczowi albo Petrowi Babewowi, nietytułowanym Bułgarom, ściskać ich spracowane ręce jedynie dla tego, że los wydźwignął takiego „bratuszkę“ na stanowisko ministra albo regenta demokratycznej Bułgaryi?

I czyż nie myśli sobie w duszy nie jeden z owych panów: „Zmiłujcie się! Ja, którego pra-pra-pradziadek był koniuszym Iwana Groźnego, a pra-prababka pokojówką u cara Alexego Michajłowicza mam wdawać się z jakimś Babewym, być jemu równym, nigdy w świecie!“ I ot, pan agent traktuje Babewa *en canaille*, — a Babew musi milczeć, bo obwiniają go o „czarną niewdzięczność“ — albo napiszą donos na niego, że Babew „anglofil“, „russofob“ „austrofil“ i że dla niego Sybir za mało! A gdy czasami zabłąkał się jaki dobry agent do Bułgaryi tego dla jakichś dziwnych powodów zabierano natychmiast z Bułgaryi. Rząd bułgarski nie wiedział nigdy, czego chce Rosya, i nie mógł wierzyć w szczerość jej frazesów „o wolności dla dobra Bułgaryi“ w notach dyplomatycznych, gdy w rzeczywistości wolność ową deptano nogami, i gdy od dwóch miesięcy już Bułgarya żyje jak na wulkanie, bo Rosya jednego księcia wypędziła, drugiego nie chce, a trzeciego, czwartego nie daje. Zgromadzenia narodowego uznać nie chce i jakaż stąd gwarancya, że następne zgromadzenie uważane będzie za prawne. I cóż znaczą wybory, gdy księcia narodowi naznaczają! Czyżto nie czysta komedya?! Ni ja nie mogę zrozumieć takiej polityki. Ona nieludzka, ona niegodna imienia wielkiego słowiańskiego państwa, ona nie odpowiada missyi, powziętej przez Rosyę. Taka polityka — to znęcanie się silnego nad słabym, a to niczem usprawiedliwić się nie da! Nie zapominajcie, że na to wszystko patrzy cała Słowiańszczyzna. Wielki smutek będzie stąd, skoro wasze polityczne eksperymenta rozczarują cały świat słowiański.

Uwagi polityczno-wojskowe.

(Dokończenie.)

Wojskowi rosyjscy sprzeczali się długo o to, czy przedmiotem operacyi armii rosyjskiej ma być Wiedeń, czy też Peszt; czy główny ruch armii rosyjskiej ma się odbyć drogą na Kraków i Ołomuniec w stronę górnego Dunaju, czy też przez Galicyę Wschodnią i północno-wschodnie Węgry nad środkowy bieg Dunaju. Za uderzeniem na Peszt przemawiała także i ta okoliczność, że w ten sposób oparłaby się Rosya o południową Słowiańszczyznę. Ten spór strategiczny rozstrzygnięto ostatecznie postanowieniem, że należy maszerować równocześnie i na Wiedeń i na Peszt, tam z północy, tu zaś z północnego wschodu. Posuwając się ku Wiedniowi, spotkałoby wojsko rosyjskie armię austryacką, która zająwszy stanowisko równoległe do biegu Wisły, oparłaby się lewem skrzydłem o Kraków, prawem o Przemyśl, dwie twierdze pierwszego rzędu i najnowszego stylu, mając zaś za sobą wzmocniony niedawno Ołomuniec, mogłaby stawić silny opór najazdowi. (O ile nam wiadomo, fortyfikacye Ołomuńca nie zostały w ostatnich czasach wzmocnione. Red. *N. Ref.*). Tu więc nie mogłaby Rosya zbierać zbyt łatwo obfitych plonów. Inaczej ma się rzecz w Galicyi Wschodniej, której granica od strony Rosyi jest prawie zupełnie otwartą, i gdzie armia austryacka nie może znaleźć ani jednego obronnego stanowiska; obszar, na którym się tu operacye wojenne odbywać mogą, jest nadzwyczaj wąski (największa jego szerokość wynosi zaledwie 30 mil) a obrońcy narażeni są na to, że już po pierwszem niepowodzeniu mogą być odparci aż pod Karpaty, dokąd i zwycięzcy, przebywając w przeważnej sile przestrzeń aż do podnóża gór, równocześnie ze zwyciężonymi dostać się mogą. Niepodobna zatem będzie zgromadzić ustępujące wojsko raz jeszcze po północnej stronie Karpat w celu ponownego starcia. Pominąwszy zatem wzgląd na niekorzystne wrażenie, musieliby dowódcy austryaccy, jeżeli na tym punkcie nie chcą wystąpić zaczepnie, ustąpić zupełnie z Galicyi Wschodniej, w każdym zaś razie nie powinniby się upierać przy obronie tej części kraju. Tu może zatem armia rosyjska zrywać wawrzyny; pod pewnemi warunkami może ona z łatwością i w krótkim czasie opanować Galicyę Wschodnią. Tem muszą się jednak Rosyanie zadowolnić, gdyż wówczas dopiero trzebaby pomyśleć o przeprowadzeniu przez wał karpacki czterech kroć stotysięcznej armii, potrzebnej do opanowania Węgier i dotarcia do linii Dunaju, podczas gdy za Karpatami stałaby nietknięta austryacko-węgierska armia. Gdyby armia rosyjska, spuszczając się na niziny, doznała klęski, byłaby zgubioną. Nadto położenie armii austryackiej byłoby o tyle korzystniejszem, iż stojąc wewnątrz półkola, mogłaby uderzać przeważnemi siłami na oddziały nieprzyjacielskie, przebywające pojedynczo pasmo gór.

Jakże przedstawia się położenie po stronie austryackiej? Analogicznie możnaby powiedzieć, że dla armii austryackiej istnieją także dwa przedmioty operacyi: Petersburg i Moskwa. Droga do Petersburga idzie na Warszawę, następnie zaś wąskim przesmykiem między granicą Prus Wschodnich i bagnistemi lasami białostockiemi, do Moskwy zaś z nad brzegów Dniestru w Galicyi wschodniej na Kijów i Oreł. Nie potrzebujemy jednak sięgać tak daleko, gdyż już ze względu na odległość nieprawdopodobnem jest, ażeby wojsko austryackie dotarło do jednej ze stolic Rosyi; Austrya powinnaby się starać z jednej strony o opanowanie Królestwa, z drugiej południowych gubernij; Moskwa byłaby dopiero ostatecznym celem. Petersburg jest polityczną stolicą Rosyi; sercem jej, środkiem państwa i strategiczną podstawą moskiewszczyzny jest Moskwa, podobnie jak podstawą wojennych operacyj Rosyi jest bogaty i ludny kraj na południe od Moskwy. Ażeby odebrać Rosyi możność prowadzenia wojny, trzebaby opanować tę część kraju. — Przez odebranie Rosyi Polski, odciętoby ją znowu od Europy i odpartoby ją znowu aż nad Niemen, skąd dwieście lat temu rozpoczęła swój pochód. (Dziejami Polski i Litwy autor nie zajmował się wiele. Red. *N. Ref.*). Jeżeli jednak się zapytamy, o ile Austrya może liczyć na powodzenie w Królestwie, Małorosyi i południowych guberniach wielkorosyjskich, to musimy przyznać, że stanowisko Rosyi w Królestwie jest tak silnem, jak tylko być może. Można tu śmiało mówić o sześcioboku twierdz, a każda z nich jest twierdzą pierwszorzędną Nie wpadając nawet w pessymizm, można orzec, że niezmiernie trudno byłoby Austryi uzyskać wielkie korzyści na tym teatrze wojny i wypędzić Rosyan z Królestwa. — Znalazłby się wprawdzie środek, który mógłby Austryi wielkie oddać usługi, a tym środkiem jest wywołanie powstania w Polsce. Nieuniknionem następstwem wypędzenia Rosyan z Polski byłoby odbudowanie Królestwa Polskiego. Austrya straciłaby Galicyę, a czyż Prusy mogłyby się jeszcze utrzymać w posiadaniu Księstwa Poznańskiego?

Dlatego sądzimy, że Niemcy zastrzegłyby się przeciw zastosowaniu tak radykalnego środka i że to właśnie byłoby zapłatą za przyjazną neutralność Niemiec. Ponieważ zatem, jak widzieliśmy wyżej, Austrya silną jest na stanowisku, zasłaniającem Wiedeń, a Rosya równie silną na stanowisku, zasłaniającem Warszawę, przeto można przypuścić, że rozstrzygające starcie nie nastąpi na zachodnim teatrze wojny, lecz raczej na wschodnim gdzie stosownie do wyroków boga wojny albo Rosya zdobędzie Galicyę Wschodnią, albo też Austrya opanuje południową część Rosyi. W północno-wschodniej części Galicyi, wrzynającej się w głąb Rosyi, tudzież na Bukowinie ma Austrya wyborny punkt oparcia dla zaczepnego działania w tym kierunku. Kraj jest żyzny i posiada łatwe komunikacye, leży on u stóp gór, poza któremi można gromadzić bezpiecznie strategiczne rezerwy i wszelkiego rodzaju posiłki, wysuwając je następnie szybko za pomocą systemu komunikacyi uzupełnionego liniami dróg żelaznych. Austrya może więc dotrzeć do Kijowa i opanować obszary położone między Kijowem, a północno-zachodnią granicą Galicyi. Zapewne jednak nie przyszłoby jej na myśl zatrzymać te ziemie na zawsze; zdobycie ich posłużyłoby jej tylko za środek do utrzymania takich warunków pokoju na które mogłaby się zgodzić; — tak samo jak zabór Galicyi wschodniej byłby także tylko rękojmią pokoju dla Rosyi.

Na półwyspie bałkańskim objawia się sprzeczność między interesami Austryi i Rosyi, a traktat pokojowy musiałby określić stosunek wzajemny obu państw na tym półwyspie. Żadne względy na własną korzyść, żadne polityczne lub też wojskowe pobudki nie zniewalają Austryi do wojny z Rosyą. Austrya musi jedynie sprzeciwiać się opanowaniu półwyspu bałkańskiego przez Rosyę, narzuceniu państwom tamtejszym rosyjskiego zwierzchnictwa i wyparciu ztamtąd wpływów austryackich. Granicę austryacką okrążają dziś od Mysłowic po Prut posiadłości rosyjskie wielkim ku północy wygiętym łukiem, mającym około 140 mil długości, a ten kształt linii granicznej ułatwia dwom armiom rosyjskim dośrodkowy ruch zaczepny; Austrya nie może zatem pozwolić, ażeby jeszcze trzecia armia rosyjska, wzmocniona posiłkami państw bałkańskich, mogła się posuwać ku temu samemu teatrowi wojny od południa, lub też co najmniej, zagrażać jej od strony, z której w danym razie najłatwiejby było zadać jej skuteczny cios. Starcie nie jest koniecznem, jeżeli Rosya zadowolni się tym wpływem, który się jej prawnie należy, jeżeli pozostawi półwysep bałkański ludom bałkańskim, jeżeli uszanuje prawo i traktaty, jednem słowem, jeżeli szczerze pragnie pokoju. Chcieliśmy tylko dowieść, że wiele jest powodów, dla których Rosya powinna życzyć sobie pokoju i nie wywoływać wojny. W przypuszczeniach naszych przyjęliśmy warunki dosyć stosunkowo dla Rosyi korzystne i na podstawie tych przypuszczeń staraliśmy się dojść do ostatecznych wyników; badania nasze okazały, że owe wielkie, przez apaleńców rosyjskich wymarzone korzyści nie dadzą się osiągnąć i że daleko jeszcze do rozbicia monarchii austryackiej. Już te względy powinny być hamulcem dla skorych do boju panslawistów; cóż dopiero, jeżeli przypuszczenia nasze — w dzisiejszej dajmy na to chwili — wcale się nie spełnią, jeżeli Austrya, znalazłszy sprzymierzeńca, nie będzie musiała sama jedna, jakeśmy to przypuszczali, wystąpić do boju, przez co oczywiście powodzenie Rosyi o wiele mniej stałoby się prawdopodobnem. Nie potrzebaby do tego nawet najazdu ze strony Niemiec na Włochy. Mogłoby się zdarzyć, że państwo włoskie, nie chcąc widzieć półwyspu bałkańskiego w rękach Rosyan, połączyłoby się z Austryą, że Anglia przystąpiłaby do tego przymierza i że Niemcy, nie stając otwarcie po stronie Austryi, zajęłyby stanowisko, utrudniające Rosyi prowadzenie wojny nad Wisłą. Zbyt silnie naciąga bowiem Rosya cięciwę łuku i zbyt śmiało wyzywa zuchwałem postępowaniem całą Europę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 listopada.

Sprawa marszałkowska do chwili, w której to piszemy, nie rozstrzygnięta. *Czas* wczorajszy pisze o nominacyi hr. Tarnowskiego w sposób, jeszcze wcale nie pozytywny. Lwowski jego towarzysz, *Przegląd*, zapewnia, że nominacya ta jest faktem dokonanym. *Kuryer Lwowski*, na podstawie dobrych informacyj, donosi, że zupełnie kto inny będzie mianowany, że stanowczo ani hr. Tarnowski, ani nikt z tej partyi nie będzie marszałkiem, ale człowiek, który mało się odzywał, a jest „potomkiem wielkich patryotów naszych“. Kto się pod tem zagadkowem określeniem ukrywa — dojść trudno. W Krakowie rozeszła się dziś pogłoska, że nominacya hr. Tarnowskiego jest już pozytywną, i dziś jutro pojawi się w *Wiener Ztg.* Dla uzupełnienia dodamy, że p. Milieski ogłosił odpowiedź na list otwarty ks. Sapiehy, w której bezskutecznie sili się osłabić argumentacyę i zarzuty księcia.

Dr. Rieger w rozmowie z korespondentem *W. Allg. Ztg* zaprzecza doniesieniom korespondenta *Wieku* warszawskiego o treści rozmowy, jaką miał mieć z tym korespondentem. Protestuje przeciw twierdzeniu, jakoby miał oświadczyć, że Czesi upatrują w Rosyi swój naturalny punkt oparcia w dalszej przyszłości — i przeciw temu, jakoby miał się dziwić sympatyom w Królestwie dla Austryi. Ma on sympatye dla wszystkich Słowian, więc zarówno Polaków, jak Bułgarów i Moskali. Czekajmy, co na takie dementi odpowie korespondent *Wieku*.

Generał sztabu generalnego Dragomirow wypracował z polecenia cara plan przyszłych kolei strategiczno-handlowych w Królestwie Polskiem, środkowej i południowej Rosyi europejskiej. Koleje te dzielą się na trzy kategorye w miarę tego, czy prędzej lub później mają być zbudowane. Plany te zostały przez cara zatwierdzone, a generał otrzymał polecenie wypracować taki sam elaborat dla Rosyi północnej.

Według informacyi dziennika *Post* niemiecka rada związkowa otrzymała już projekt do ustawy, dotyczącej nowego siedmiolecia wojskowego do roku 1895. Nowy projekt trzyma się przeważnie granic koniecznej potrzeby zapewnienia państwu bezpieczeństwa.

Skazani przez sąd w Freibergu w Saksonii socyaliści zgłosili się do więzienia w Chemnitz, z wyjątkiem jedynego Vollmara, który na mocy świadectwa lekarskiego otrzyma pozwolenie odsiadywania kary w więzieniu w Monachium. Skazani na sześć miesięcy Dietz, Heinzel i Müller pozostaną w więzieniu okręgowem w Chemnitz, natomiast dostaną się skazani członkowie parlamentu Auer, Bebel, Frohme, Viereck i poseł do sejmu heskiego Ulrich do więzienia w Zwickau. Dyrekcya więzienia w Zwickau przystała na wszelkie ulgi, o które zasądzeni wnieśli, między innemi na to, że żywić się będą sami, i że dowolnie zatrudniać się będą.

W Paryżu mnożą się głosy, potępiające podżegania przeciw Niemcom. Równocześnie zabrały głos *Télégraphe*, *Journal des Debats* i *Paris*, które twierdzą, że dzienniczki brukowe, trzeciorzędni pisarze, muzycy i księgarnie wyzyskują uczucia patryotyczne i nienawiść przeciw Niemcom, ażeby zapełniać własne kieszenie. *Journal des Debats* dodaje: „Oszczerstwa przeciw nam możemy czemś lepszem odeprzeć aniżeli oszczerstwami, a z tamtej strony Renu możemy się czegoś lepszego nauczyć, niż sztuki obelg i kłamstwa *pro patria.*“

We Francyi nienawiść do Anglii przybiera coraz większe rozmiary. Jako jej próbka może służyć zamaszysty artykuł Johna Lemoine, zamieszczony w dzienniku *Matin*, który konstatuje istnienie kwestyi wschodniej. Cała Europa, pisze on, zanurzyła się w błoto dzięki intrygom Anglii. Książę bułgarski wyjść powinien z wyboru Rosyi. Wynika to z ducha, lecz nie leży w literze traktatu berlińskiego. Rosya trzyma się traktatu, podpisanego przez wszystkie mocarstwa. Anglia pierwsza go zgwałciła przez wywołanie zeszłorocznej rewolucyi filipopolskiej. Zastanawiając się nad mową Salisbury'ego, która zaprasza Austryę do akcyi, powiada Lemoine: Anglicy nie mają sumienia.

— Z rozszerzenia prawa wyborczego aż do granic powszechnego głosowania i z poczynienia ulg dla robotników zamierzało stronnictwo liberalne w Belgii poczynić hasła które mu w przyszłych wyborach zwycięstwo nad panującem obecnie stronnictwem zapewnić miały. Zamiary te pokrzyżowała w znacznej części znana już z treści swej mowa tronowa, zapowiadająca pomienione reformy w stosownych granicach pod egidą obecnego stronnictwa. Stronnictwo liberalne zamierzyło więc widocznie wojować w przyszłości dalej idącemi żądaniami, a nie chcąc chwilowo ani ganić, ani pochwalać zapowiedzeń od tronu, postanowiło nie brać udziału w dyskusyi nad zaproponowanym już adresem, będącym, jak zwykle, potakującą parafrazą mowy tronowej i wstrzyma się zapewne także od głosowania nad nim.

Do *Polit. Corresp.* piszą z Konstantynopola, że z powodu odbytej konferencyi Kiamila baszy z posłem angielskim sir Wiliamem White krążą w stolicy Turcyi najrozmaitsze domysły i komentarze. W chwili właśnie, w której wielki wezyr chciał mówić z posłem, przyjmował p. White nader liczne towarzystwo Anglików i Amerykanów, bawiących w Stambule. Utrzymują uporczywie, że idzie o konferencyę w sprawie egipskiej, ponieważ właśnie teraz nadeszły od Muktara baszy wyczerpujące memoryały o stanie Egiptu, których Porta dawno żądała. W Konstantynopolu zresztą istnieje przekonanie, że nowe rokowania angielsko-tureckie już rozpoczęte zostały lub też wkrótce rozpoczęte będą i że głównym pośrednikiem będzie sir Wiliam White.

(*Münchener Allgemeine Zeitung.*)

Sprawy miejskie.

Lwów, 19 listopada.

(=) Całe wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej poświęcone było przeważnie dyskusyi nad sprawą reorganizacyi służby sanitarnej. P. Soleski prosił, aby ponownie prezydent podał pod głosowanie wniosek jego o zaprowadzeniu nocnej inspekcyi na próbę — wniosek ten jednak tym razem upadł. Referent sekcyi V. dr. Goldman przedstawił wnioski o podwyższenie płac i emolumentów lekarzy miejskich, jako też kreowanie jeszcze jednej posady, to jest siódmego lekarza miejskiego. W sprawie tej były różne wnioski, sekcya piąta i finansowa przeszły zgodnie, magistrat zaś i sekcya czwarta (sanitarna) odmownie, a mianowicie:

Magistrat zaproponował: Dla fizyka 1500 i 350 złr., dla trzech lekarzy po 1200 i 300 złr., dla dwóch po 900 i 240 złr., a dla dwóch po 600 i 180 złr. Sekcye druga i piąta zaproponowały: Dla fizyka 1200 i 300 złr., dla czterech lekarzy po 900 i 240 złr., a dla trzech po 600 i 180 złr. Sekcya czwarta zaś zaproponowała: Dla fizyka 1500 i 369 złr., dla dwóch lekarzy po 1200 i 300 złr., dla dwóch po 900 i 240 złr., a dla trzech po 600 i 180 złr.

Po długiej dyskusyi, w której wzięli udział w obronie sekcyi sanitarnej bardzo wymownie i pp. dr. Krówczyński Żegota i dr. Stroynowski, przyjęto ostatecznie wniosek sekcyi czwartej z tym dodatkiem, że na wszystkie posady mają być rozpisane konkursy.

Jubileusz dziennikarski Henryka Rewakowicza.

Jeden z najstarszych i najzasłużeńszych w kraju naszym polskich dziennikarzy, Henryk Rewakowicz, obchodzi jutro trzydziestą rocznicę rozpoczęcia dziennikarskiego zawodu. — Czciciele jego zasług, jego czystego charakteru, jego gorącego patryotyzmu i stałości przekonań, zbierają się licznie we Lwowie dla złożenia mu serdecznych życzeń i wyrazów szczerego uznania — a ci, którzy nie mogą pospieszyć do stolicy, — łączą się z Lwowianami w tym pięknym objawie uczczenia prawdziwej zasługi. I my też głos nasz do tych licznych objawów dołączyć pragniemy z szanownym Jubilatem nietylko wspólnością zawodu ale też i wspólnością dążeń i przekonań złączeni.

Lat 30 dziennikarskiej pracy! Kto nigdy z dziennikarstwem nie miał do czynienia, albo może tylko o tyle, — że od czasu do czasu zasilił dziennik jakim artykułem, pod wrażeniem chwili w szczegółowej jakiej sprawie napisanym, ocenić nie może, jak krwawego trudu historya mieści się w takiem trzydziestoleciu dziennikarskiem i redaktorskiem. Dla zwykłych zresztą najemników pióra — bo są i tacy — dla takich, co pisać potrafią bez przekonania lub nawet wbrew przekonaniu, jak kto od nich tego zażąda, — dla takich, którzy w to, co piszą, nie włożą cząstki swego ducha i swego życia, ale machinalnie spełniają zadanie sobie *pensum*, praca dziennikarska lekką być może i sił ich nie wyczerpie. Ale nie takim dziennikarzem jest Rewakowicz. On zawód swój pojmuje poważnie, jako publiczną, narodową służbę, on służbę tę pełni z całą głębią przekonania i wiary w to, co za pomocą pisma swego szerzy, z całem poczuciem odpowiedzialności za każdą wypowiedzianą myśl, bo wie, że myśl ta w tysiącach umysłów się przyjmie i dobry lub zły kierunek nadać im może. A tak zrozumiane i z tem zrozumieniem wykonywane obowiązki dziennikarskie, to ciężki, codzienny wysiłek myśli i uczuć, to nieustająca walka, to codziene oddawanie cząstki swego życia na usługę ogółu. Takim dziennikarzem był zawsze, takim jest dotąd jutrzejszy Jubilat.

W czasie, kiedy zbiegostwo z jednego obozu do drugiego i odstępstwo od zasad stało się popłatnem i coraz częściej się powtarza — Rewakowicz pokusom nie uległ, ale hardo stoi przy sztandarze, do którego się raz zapisał, przy zasadach, które ukochał i za swoje przyjął. W czasie, kiedy modą się stały dążenia reakcyjne, mylnie konserwatywnemi przezywane, a służbę publiczną zastępuje służba... po przedpokojach rządowych i pańskich, skąd się czerpie natchnienie i bierze kierunek — Rewakowicz pozostał, czem był, gorącym szermierzem demokratycznej Polski, karku nie ugiął, myśli swej i pióra swego w służbę nie dał, całą samodzielność swą zachował, samym sobą być nie przestał. Można nie zawsze i nie we wszystkich szczegółach zgadzać się z tem, co pisze — ale nie można nie uczcić siły i stałości charakteru, gorącego patryotyzmu, czystej bezinteresowności tego człowieka. W obozie postępowym polskim jest on jednym z najdzielniejszych i najbardziej zasłużonych dziennikarzy. Dość wspomnieć o tem, że kiedy *Kuryer Lwowski*, który w początkach swego istnienia stał na skrajnem lewem skrzydle tego obozu, został później chwilowo przez odstępstwo swego redaktora przerzucony w kierunek wręcz przeciwny, bo stanowczo reakcyjny — Rewakowicz nie wahał się opuścić zapewnionego stanowiska, jakie miał w *Dzienniku Polskim*, objął redakcyę zdyskredytowanego już i bliskiego upadku *Kuryera*, przywrócił mu kierunek postępowy i rychło wydźwignął go z upadku. *Kuryer* zdobył dzisiaj największą między lwowskiemi pismami liczbę prenumeratorów, wyrabia sobie wpływ w coraz szerszych kołach, a używa tego wpływu na rzecz idei postępowej polskiej, której redaktor jego od początku zawodu swego wiernie służy.

Rewakowicz znany jest dobrze Krakowianom jako przewodnik tegorocznej wycieczki Lwowian do Krakowa, gdzie jego jędrna, energiczna a ciepła przemowa na dworcu kolejowym prawdziwy obudziła entuzyazm. To też, o ile nam wiadomo, liczne tutejsze stowarzyszenia i korporacye wysyłają na jutrzejszą uroczystość do Lwowa telegramy i adresy. Do głosów tych i my się łączymy, przesyłając naszemu towarzyszowi broni wyrazy braterskiej czci i pozdrowienia i najserdeczniejsze życzenia, żeby mu długo jeszcze danem było w pełni sił tak chlubnie i tak jak dotąd skutecznie pracować na pożytek sprawy ojczystej. ***Multos ad annos!***

— O nie!... Jak możesz tak mówić... To nie dla tego... Wiesz dobrze, — broniła się Izia, usuwając mi rączki, które starałem się opanować i uparcie odwracając oczy w stronę przeciwną moim błagalnym spojrzeniom.

— A więc, powiedz mi to raz jeszcze! a ja za to całe życie będę cię nazywał moją jedyną! najdroższą! najmilszą! — zawołałem gorąco, tuląc do mych ust drobne jej rączki, których mi już teraz nie broniła.

Czekałem wyroku, tonąc oczyma w błękitnych źrenicach, promieniejących słodyczą i szczęściem.

Zanim usteczka Izi zdołały wygłosić ten mój wyrok, drzwi się otworzyły i obie ciotki stanęły w progu salonu.

— Izabello! sam na sam z mężczyzną! zapominasz się! — zabrzmiał pełen zgrozy głos ciotki Barlickiej.

— Ależ mamuńciu... to z kuzynkiem!... z Henrykiem!...

— Z narzeczonym,—szepnąłem jąkającej się Izi, rzucając zwycięzkie spojrzenie obu paniom, których twarze przybrały wyraz najwyższego zdumienia, do jakiego oblicze ludzkie jest zdolne.

— Aa, jeżeli z narzeczonym... to co innego!— zawyrokowała po chwili z westchnieniem ulgi ciotka Barlicka. — — —

Byłem więc rzeczywiście narzeczonym! Sam nie umiem sobie dotąd wytłómaczyć, jak do tego przyszło: czy w ostatniej chwili zdawałem sobie sprawę na co się ważę, czy też to szczęście spadło na mnie w formie niespodzianki? Ale czy zrządzeniem losu przypadło mi w udziale, czy zdobyte moją własną wolą, — to pewna, że nigdy potem nie żałowałem utraconej kawalerskiej swobody. Długo zrzec się jej nie chciałem, ale da Bóg, nigdy w życiu jej nie pożałuję.

Oboje z Izią, jako ludzie sumienni, dotrzymujemy danych sobie przyrzeczeń: ja nigdy nie nazywam jej inaczej jak swoją *jedyną*, albo *najdroższą*, — a ona opiera mi jasnowłosą główkę na ramieniu, szepcąc mi do ucha: *mój złoty!...*

Nagoda.

Kronika.

Kraków, 20 listopada.

W katedrze na Wawelu jutro w niedzielę o godzinie 10 odbędzie się w grobach królewskich msza za spokój duszy królowej Bony.

W kościele Panny Maryi podczas nabożeństwa wykonają jutro o dwunastej godzinie chóry Towarzystwa muzycznego, pod dyrekcyą p. Barabasza, mszę Żeleńskiego, z której odśpiewane będą: Kirye Gloria i Credo, — inne ustępy wzięte z repertuaru Beethovena. Mozarta i Haydna. Kwestować na zakład księdza Siemaszki obiecały księżna Cecylia Lubomirska, p. prezydentowa Szlachtowska, Tomaszowa Prylińska, Walerowa Gadomska.

Nabożeństwo dziękczynne za szczęśliwe wyzdrowienie p. marszałka dra Zyblikiewicza, odbędzie się, jak donieśliśmy, w przyszłą środę, staraniem wszystkich cechów tutejszych, a nie wyłącznie tylko cechu rzeźników.

Dla pożegnania marszałka, ustępującego ze swego stanowiska, wysłany został z Krakowa jako delegat tutejszych rękodzielników p. Michałowski, właściciel bazaru meblowego.

Urzędnicy magistratu dziś jako w dniu imienin prezydenta miasta dra Szlachtowskiego wręczyli mu album ze swojemi podpisami

Komitet opieki nad weteranami wojsk polskich 1830—1831 postanowił urządzić bal na ich korzyść dnia 5 lutego 1887. Skład komitetu balowego później będzie ogłoszony.

P. Eugeniusz d'Albert, uczeń wiedeńskiego Richtera i Fr. Liszta w poniedziałek daje koncert w naszem mieście. Najpoważniejsi krytycy muzyczni podziwiają w młodziutkim pianiście niesłychaną technikę, olbrzymią siłę gry, a zarazem spokój i głębokie czucie w oddaniu utworów najcelniejszych mistrzów. Gra p. d'Albert ma wprawiać słuchacza w zdumienie. Prasa europejska nazywa d'Alberta pianistą niezwykłej miary, którego tylko z Karolem Tausig porównać można. Sztuką koncertową p. d'Albert ma być fantazya Tausiga, osnuta na tle „Halki" Moniuszki, którą mistrz skomponował wyłącznie dla siebie, nagromadzając w niej szalone trudności. Po śmierci Tausiga nikt nie ośmielił się jej zagrać prócz d'Alberta. Dawał on koncerta w Londynie, Wiedniu, w Berlinie oraz i mniejszych miastach niemieckich i uzyskał przydomek „geniusza fortepianu."

P. Gubrynowicz, współwłaściciel głośnej firmy księgarskiej lwowskiej, bawi w Krakowie.

† **Ks. Piotr Semeneńko**, generał zakonu Zmartwychwstańców, zmarł onegdaj w Paryżu w 73cim roku życia. Semeneńko urodził się około Tykocina na Podlasiu. W 1830 roku z uniwersytetu wileńskiego wszedł do powstania i brał udział w walce jako artylerzysta pod Giełgudem i Chłapowskim, z którymi wyszedł do Prus. Na wychodźstwie we Francyi zostając w bliskich stosunkach z Mickiewiczem Krasińskim, Zaleskim Bohdanem, Witwickim i innymi, należał do najgorętszych patryotów. W roku 1837 wyjechawszy z Paryża wraz z Hieronimem Kajsiewiczem odbył w Rzymie studya teologiczne, — a w 1841 wyświęceni zostali obaj na kapłanów.

W rok później Semeneńko po spisaniu reguły zakonu Zmartwychwstańców wybrany został przełożonym, a urząd ten kilkakrotnie, zaś od śmierci ś. p. Kajsiewicza stale piastował. — Przed święceniami w Rzymie odmawiano mu święceń, jeżeli się nie podda pod posłuszeństwo Propagandy — Semeneńko odrzekł: „Nie możemy złożyć przysięgi absolutnej pójścia, gdzie nas poszlą, albowiem chowamy się dla Polski".

Jest rzeczą pewną, że do roku 1843 nie wiedziano dokładnie w Rzymie o wszystkich gwałtach i okrucieństwach Rosyi nad Polakami. Pierwszy O. Piotr Semeneńko postarał się o dostarczanie wiarogodnych sprawozdań, a zdobywszy sobie jako pobożny kapłan znaczenie i wpływ w Rzymie, skutecznie, jak mógł popierał sprawę polską.

O. Semeneńko pisywał dość wiele w kierunku filozoficznym. Kazania jego w Krakowie i Lwowie odznaczały się wyższym nastrojem. Pokój jego pamięci!

Zmarli. Karol Witaliński, pełnomocnik ś. p. Ludwika i Anny Szterszytym Helclów, zmarł w Krakowie w 50 roku życia. Zmarły znanym był z uczynności i nieposzlakowanego charakteru.

Z teatru. Od niedawna zaprowadził kierownik artystyczny w repertuarzu na święta i niedziele sztuki, mogące interesować publiczność rzadziej bywającą w teatrze. Nowość znalazła powodzenie, gdyż w każdą niedzielę teatr bywa pełny, a drugie przedstawienie zwykle dawanej w sobotę nowej sztuki odbywa się we wtorek Jutro odegrany będzie nader efektowny dramat D'Ennery'ego pod tyt. „Męczennica".

Wstrząsający, świetny pod względem naprężającego przebiegu intrygi i bogactwa silnych efektów teatralnych dramat Dennerego „Męczennica", którego istotnego powodzenia na scenie naszej nie mogła dyrekcya teatru przez pewien czas kontynuować z nieznanych nam względów wewnętrznych, przedstawionym będzie jak pierwej z p. Hofman w roli tytułowej. Dziś już połowę miejsc zakupiono na to przedstawienie.

Zapiski policyjne. Anna Błoniarz, z Klikuszowy wyśledzoną i przyaresztowaną została na żądanie swego męża, któremu zabrała różne przedmioty dokumenty i kwotę 50 złr. i z domu potajemnie się wydaliła.

Józef Świba, włóczęga, przytrzymany został dziś w nocy w Czarnej Wsi i odstawiony przez stróża nocnego do dyrekcyi policyi z powodu, że przydybano go w cudzem mieszkaniu, do którego wszedł potajemnie w zamiarze popełnienia kradzieży.

U Napoleona Klesela w Dąbiu znajduje się pies (chart), który się do niego przybłąkał przed kilku dniami.

Z Królestwa Polskiego. Przyjmowanie obcych poddanych do służby rządowej ma być bezwarunkowo na przyszłość wzbronionem, a jak donoszą gazety rosyjskie, ma być jednocześnie zniesiony przywilej, na mocy którego obcy poddani, przyjmujący poddaństwo rosyjskie, byli przez dwa lata wolni od podatków.

Dla pasażerów, przybywających Wisłą z granic Austryi, ma zarząd cłowy uczynić udogodnienie Dotąd pasażerowie ci w celu zaawizowania paszportów i przeglądu rzeczy, przewiezionych przez nich, musieli odbywać daleką pielgrzymkę do komory. — Otóż w celu uniknięcia tej niedogodności nad brzegiem Wisły będzie w roku przyszłym wzniesiony domek, w którym pomieszczoną zostanie straż graniczna i ta będzie załatwiać pasażerów. Na budowę tego domku władza wyasygnowała 1.600 rs.

W Białej w piątek dnia 26 bm. o godzinie 8 zrana odbędzie się staraniem Czytelni polskiej w kościele parafialnym bialskim nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama Mickiewicza, nazajutrz zaś w dniu 27 bm. odbędzie się w Czytelni wieczorek muzykalno-deklamacyjny z łaskawym współudziałem panny Heleny Preisler i pp. Jana Ostrowskiego, Jana Kuczery i Józefa Wesselego.

Rekruci polscy z Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, zaciągnięci w roku bieżącym do wojska, pomieszczeni zostali — stosownie do zapowiedzi ministra wojny, wygłoszonej podczas rozpraw nad ustawami antipolskiemi — prawie bez wyjątku w pułkach załogowych po za lewym brzegiem Elby. Tak donosi *Börsen-Courrier*.

Malutki wygnaniec. *Kuryer warsz.* pisze: Korespondent nasz z kaliskiego donosi o następującym charakterystycznym fakcie wydalenia z granic państwa niemieckiego dwuletniego chłopczyka Wydalony malec, który nie może jeszcze mieć pojęcia o tem, co się z nim dzieje, nazywa się Czesław Jaworski. Na kilka miesięcy przed urodzeniem stracił on ojca, a matka przyjście na świat dziecięcia przypłaciła własnem życiem. Sierotką zajęła się rodzona siostra zmarłej, pani Felicya Ośniarska, żona obywatela ziemskiego z pod Pleszewa w Poznańskiem. Nikomu nawet na myśl nie przyszło, aby mały Czesławek podlegał banicyi, a jednak w dn. 4 bm. p Ośniarski otrzymał od laudrata wezwanie, w którem powiedziano, „aby przebywający w jego domu Czesław Jaworski, poddany rosyjski, w przeciągu 3 dni opuścił cesarstwo niemieckie pod zagrożeniem zapłacenia 150 marek kary i przymusowego odstawienia do granicy." Słowem, do dwuletniej dzieciny zastosowano formę banicyjną zupełnie tak samo, jak do człowieka dorosłego. Jest to zarazem smutne i komiczne. P. O. czynił rozmaite starania, aby odwlec rozkaz wyjazdu, nic nie pomogło i pani O., przywiązana do siostrzenca, jak do własnego dziecka, wyjechała już w dn. 14 bm. do Królestwa, a mianowicie do Kalisza. Świadomi rzeczy utrzymują, iż w wydaleniu malca tkwił cel zniechęcenia pana O. do pobytu w Poznańskiem i sprzedaży majątku To się jednak nie uda, gdyż p. O. nie myśli o sprzedaży folwarku, a postanowiwszy żonę na stałe mieszkanie pozostawić w Kaliszu, będzie tam od czasu do czasu dojeżdżał.

Powrót do Vaterlandu. Partye kolonistów niemieckich, oddawna osiadłych na Wołyniu, przeciągają od dni kilku przez Warszawę, z zamiarem powrotu do ojczyzny, lub dalszej emigracyi do Ameryki. Jeden z tych kolonistów opowiadał, iż od paru lat czasy dla kolonistów są fatalne i wielu jego sąsiadów posprzedawało już za bezcen swe własności, aby wszystkiego do reszty nie stracić. Przed 20tu laty, według zeznania tegoż kolonisty, wszystkim Niemcom w tej okolicy doskonale się powodziło. Opuszczających polską ziemię pożegnać można krzyżykiem na drogę.

Z Lipska. Przed niedawnym czasem usunięto stojący przy drodze między Lipskiem a jego przedmieściem kamień, położony na pamiątkę generałowi Dąbrowskiemu. O pomniku ks. Józefa Poniatowskiego i jego restauracyi zupełnie nic nie słychać, pomimo że ta koniecznie potrzebna. Znajduje się tu także jeszcze w rynku tablica pamiątkowa, wmurowana w kamienicy, w której ks. Józef Poniatowski podczas przechodu wojsk napoleońskich mieszkał.

Polaków, zamieszkałych stale, po części samo dzielnych, znajduje się w Lipsku kilkunastu, lecz zdaje się że panom tym należeć do istniejącego Towarzystwa przemysłowców polskich, byłoby ubliżeniem i dlatego Towarzystwo składa się jedynie z ludzi młodych, zwłaszcza czeladzi, którzy pomimo swej gorliwości Towarzystwa podnieść nie mogą, gdyż nieraz zbyt krótko są jego członkami i z tego to powodu liczba członków Towarzystwa rzadko kiedy przechodzi 15. W okolicy bardzo dużo ludu polskiego, pracującego po fabrykach, w które Saksonia bogata, spotyka się go zwłaszcza przeważnie w niedzielę na nabożeństwie w kościele katolickim. Dnia 7 bm. odbył się tu wieczorek słowiański, urządzony przez Towarzystwo serbsko-łużyckie, w którym wzięło udział Towarzystwo przemysłowców polskich oraz Towarzystwo czeskie „Wacław".

W Rapperswylu w roku bieżącym, jak i w latach ubiegłych, obchodzoną będzie 29 bm. 56 rocznica listopadowego boju o wolność. Uroczystość poprzedzi nabożeństwo żałobne w miejscowej parafii, poczem w sali muzeum odbędzie się posiedzenie, na które otrzymali zaproszenie bawiący na obczyźnie Polacy, jak i życzliwi sprawie polskiej obywatele innych narodowości. Na posiedzeniu odczytanem będzie sprawozdanie zarządu muzeum.

Adwokat-tenor. Verdi odkrył nowego tenora. — Podróżując przed niedawnym czasem, spotkał się ze znanym adwokatem z Rovigo, drem Baldini, a gdy ten zaśpiewał mu kilka aryj, doradził stanowczo, aby porzucił karyerę prawniczą i uczył się śpiewać, gdyż ma kolosalny głos. — Dr. Baldini usłuchał i w dniu 9 b. m. debiutował po raz pierwszy w Rovigo. Przepełniony teatr szczególny przedstawiał widok. Wszyscy sędziowie, cała adwokatura była zebrana, a na galeryach znajdowało się mnóstwo podejrzanych indywiduów, uwolnionych przez Baldiniego od szubienicy. Nareszcie, gdy w trzecim akcie śpiewak-adwokat wyrzucił z całą łatwością wysokie c, obdarzony został wieńcem, na którego wstęgach umieszczony był napis: „Od wdzięcznego uwolnionego". Dr. Baldini otrzymał już kilka bardzo korzystnych propozycyj do teatrów większych miast.

Jubileusz uniwersytetu w Bolonii. Senat akademicki uniwersytetu bolońskiego, na zasadzie świeżo odkrytych dokumentów, dotyczących epoki założenia wszechnicy, postanowił, iż 800-letni jubileusz uniwersytetu obchodzony będzie na wiosnę r. 1888. Dotychczas sądzono, iż sędziwa wszechnica bolońska założoną była dopiero w r. 1119. Na uroczysty obchód jubileuszowy zaproszone być mają wszystkie cudzoziemskie uniwersytety.

Dla szachistów. Po jednym z obywateli ziemskich, zmarłym niedawno w okolicach Kowna, pozostał bardzo oryginalny księgozbiór. Składa się on wyłącznie ze specyalnych dzieł, traktujących o zasadach i historyi gry szachowej. Książek zbiór ten liczy 350 tomów; oprócz tego 1200 czasopism, rycin i tablic, manuskryptów, oraz korespondencyę ze znakomitymi szachistami.

Przeciw kobietom. Czasopismo przeciw kobietom zacznie wychodzić w Niemczech pod redakcyą Ferdynanda Grossa. Celem tego czasopisma ma być walka z uroszczeniami pań, które żądają z jednej strony zupełnego równouprawnienia z mężczyznami, z drugiej zaś wymagają dla siebie osobnych grzeczności, ustępstw, uwzględniania ich słabości, czyli przywilejów. Prospekt czasopisma, mającego wychodzić p. n. „Nieprzyjaciel kobiet" (*Der Frauenfeind*), oświadcza, że jest za równouprawnieniem, lecz żąda od niewiast, aby były rzeczywiście współrzędne mężczyznom, a nie lepiej od nich położone.

Przezorność. Do jednego z lekarzy radomskich zgłosiło się dwóch starozakonnych z prośbą o dokładne zbadanie stanu zdrowia jednego z nich. Byli to przyszli teść i zięć, z których pierwszy za warunek wydania za mąż swej córki położył oględziny lekarskie zięcia. Jest to przezorność praktyczna, ale przypomina zanadto oględziny weterynaryjne.

Medal małżeński. Mania noszenia medali i znaczków wcale nie mniejszą jest u Niemców jak u Rosyan n. p., którzy czasem po kilkadziesiąt tych świecidełek na piersiach swych noszą. W tych czasach cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta ustanowili jubileuszowy medal małżeński, który udzielany ma być sędziwym, niepotrzebującym zapomogi, małżeństwom w Prusach i innych prowincyach na pamiątkę złotego lub brylantowego wesela. Medal ten bity ze srebra ma na jednej stronie wizerunek cesarza i cesarzowej, a na drugiej napis: „Cieszcie się nadzieją, bądźcie cierpliwymi w smutku, nie porzucajcie modlitwy". Medale udzielane być mają małżeństwom, które tak pożyciem, jak gorliwem spełnianiem obowiązków względem społeczeństwa mogą służyć za wzór innym.

Jest nadzieja, że ustanowiony zostanie również medal dla każdego ojca, którego syn służy w armii niemieckiej, lub którego córka wyjdzie za mąż za oficera.

Mianowania. Prof. gimnazyalny w Rzeszowie, Józef T a b o r s k i, mianowany został profesorem przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

Rzeczywistymi nauczycielami mianowani: suplent przy gimnazyum tarnowskiem, Andrzej J e z i e r s k i, dla gimnazyum w Tarnopolu; suplent przy czwartem gimnazyum we Lwowie, Jan R y g i e l, dla gimnazyum w Rzeszowie; i suplent przy gimnazyum brzeżańskiem, Adam P a s z c z y ń s k i, dla gimnazyum w Jarosławiu.

Odznaczenia. Radca namiestnictwa i kierownik starostwa w Bochni, Juliusz W a z l, przeniesiony na własną prośbę w stan stałego spoczynku, otrzymał wyrazy cesarskiego uznania.

Repertuar teatru krakowskiego.

W n i e d z i e l ę 21 listopada: Po raz czwarty: „Męczennica (*Martyre*), dramat w 5 aktach z francuskiego pp. D'Ennery i Tarbe, z panią Hoffmanową w tytułowej roli.

W e w t o r e k d. 23 listopada: Po raz drugi: „Adwokat bez klientów", komedya w 3 aktach pp. Adolfa Abrahamowicza i Lucyana Kwiecińskiego.

W nauce: „Chamillac", komedya w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta — i „Lekkoduch", komedya w 3 aktach Józefa Blizińskiego i Zygmunta Sarneckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Ogłoszony przez redakcyę *Świtu* konkurs na powieść, został w tych dniach rozstrzygnięty. Nagrodę w ilości rs. 100 przyznano p. Maryi Rodziewicz za powieść p. t. „Srogi dziadunio.

— Warszawskie muzeum przemysłu i rolnictwa w tych dniach rozpoczyna mozolną pracę nad drugiem wydaniem wielkiej „Encyklopedyi rolniczej". Za podstawę posłuży pierwsza edycya z przed lat dziesięciu, której nakład całkowicie został wyczerpany, po której jednak pozostały kosztowne drzeworyty i cenne rękopisy wartości około 10.000 rubli, będące własnością muzeum. — Komitet redakcyjny niebawem będzie zorganizowany przez dyrektora muzeum, dziekana p. Stanisława Przystańskiego. Dziś komplet tomów dawnej „Encyklopedyi rolniczej" nabyć można zaledwie za 60 rubli, podczas gdy początkowo kosztował 20 rubli Nowa edycya podobno będzie jeszcze tańsza.

— Paweł Heyse oprócz dramatu biblijnego pod tytułem „Mądrość Salomona", posiadającego jakoby wielkie zalety poetyckie, wykończył jeszcze obecnie trzyaktową komedyę, noszącą tytuł „Boże! strzeż mnie od moich przyjaciół".

— Aktorka, Eleonora Duse, jedna z najlepszych przedstawicielek salonowego dramatu francuskiego we Włoszech, zwróciła się do Renana z prośbą o pozwolenie wystawienia najnowszego dzieła jego: „Ksieni z Jouarre". Renan prośbie tej niezwłocznie uczynił zadość, a pani Duse powierzyła przetłumaczenie dramatu na język włoski poecie Panzacchi Za miesiąc odbyć się ma pierwsze przedstawienie „Ksieni z Jouarre", oczekiwane, jak się łatwo domyśleć, przez publiczność i krytykę z wielką niecierpliwością.

— „Le cabotinage." Pod tym tytułem ukazała się na półkach księgarskich w Paryżu powieść p. Jerzego Lachaud, syna znakomitego adwokata paryskiego, również adwokata i utalentowanego autora. Pisma zagraniczne głoszą, że od czasów ukazania się „Dzieła" Zoli żadna książka nie wzbudziła do tego stopnia uwagi literackich sfer Francyi, co wspomniana wyżej powieść. *Cabotinage* znaczy właściwie komedyanctwo, ale w tym razie oznaczać ma żądzę pozowania, reklamy, żądzę stania się głośnym choćby za pomocą najnędzniejszych środków. „To nie duma, to jej parodya, nie jestto ambicya, to jej widmo. Jestto plaga czasu, główny czynnik upadku Francyi, to jest *cabotinage*" — oto końcowe zdanie powieści p. Lachaud, który z istotną prawdą życiową skreślił typy z wyższego towarzystwa paryskiego zaczerpnięte. Świetnym jest podobno opis „balu waryatów" urządzony przez wszechpotężną królową mody i szyku księżnę Ventadour, oraz skreślenie widowiska cyrkowego, zorganizowanego „na złość" księżnej przez hrabinę Vernesson bohaterkę romansu.

— „Lekkoduch," komedya pp. Sarneckiego i Blizińskiego, od której i krakowska publiczność wiele sobie obiecuje dobrego i której niecierpliwie oczekuje, odegrana ma być dziś po raz pierwszy na scenie poznańskiej.

Dział ekonomiczny.

Dostawy dla armii. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej d. 15 b. m. przy obradach nad zwyczajnym budżetem ministerstwa wojny przy tytule: „mundury i pościel" zabrał głos del. C z e r k a w s k i, i rzekł: W roku zeszłym nadeszło od przemysłowców galicyjskich 17 petycyj tej treści, aby umożliwiono im udział w dostawach dla wojska, n. p. przez powiększenie liczby konsorcyów, którym się porucza pokrywanie potrzeb armii. Petycye rzeczone zostały przekazane ministerstwu wojny do ocenienia, przyczem poruczono mu, aby wzięło pod dojrzałą rozwagę kwestyę możliwego wciągnięcia stowarzyszeń przemysłowych do szeregu konsorcyów. Ponieważ w tegorocznych przedłożeniach nie ma o tem wszystkiem ani wzmianki, prosi mowca tedy ministra wojny o danie w tej mierze odpowiednich wyjaśnień.

Na to m i n i s t e r w o j n y oświadczył, iż sposób nabywania rzeczy, potrzebnych dla armii, musi być zastosowanym ściśle do wymagań mobilizacyi. Wobec tych wymagań muszą zejść na plan drogi wszystkie inne interesy; pomimo to gotów jest uwzględnić wedle sił i możności życzenia poszczególnych krajów. Decentralizacya musi opierać się na konsorcyach, które dostarczają odpowiedniej i zupełnie pewnej rękojmi. Czyniono w tej mierze studya, sprawa jednak nie może mieć bezpośredniego rezultatu przed wygaśnięciem odnośnych kontraktów. W każdym razie zarządzonem zostanie swojego czasu w tej kwestyi, co okaże się potrzebnem. Ministerstwo nie zaniecha korzystać z rad i uwag.

Podatek zarobkowy mleczarni spólnych. — W kwestyi, czy mleczarnia, która przerabia i zbywa jedynie tylko produkta swych członków, ma być uważaną za przedsiębiorstwo przemysłowe, czy za uboczny przemysł rolniczy w myśl artykułu 5 a, ces. patentu z dnia 20 grudnia 1859, oświadczyła się berlińska Izba handlowo-przemysłowa w orzeczeniu wystosowanem do morawskiego namiestnictwa za ostatniem zapatrywaniem. Wskazała przytem na Vorarlberg, gdzie istnieją liczne stowarzyszenia posiadaczy bydła mlecznego, przerabiające otrzymane mleko we wspólnych mleczarniach na własny rachunek. Wprawdzie ze strony urzędów podatkowych tamże probowano te mleczarnie jako przemysł poddać podatkowi zarobkowemu, po przejściu jednak przez należne instancye przeważyło zapatrywanie, że takie wspólne gospodarowanie uważanem być nie może jako samodzielny przemysł. Obecnie rozstrzygnęło ministerstwo spraw wewnętrznych, że mleczarnia, przedająca tylko produkta rolnicze swych uczestników, nawet chociaż za pomocą metody fabrycznej przerabia je i potem sprzedaje, należy do produkcyi rolniczej, nie podlegającej przepisom ustawy przemysłowej. Rzeczy nie zmienia i ta okoliczność, gdy sprzedaż mleka i produktów mlecznych odbywa się w kilku, publiczności przystępnych lokalach i wyrób produktów dalszych odbywa się metodą fabryczną.

Podwyższenie cła w Szwajcaryi. Według telegraficznego doniesienia z Berny dn. 18 bm. Rada związkowa postanowiła zaproponować zgromadzeniu związkowemu znaczne podwyższenie cła na drzewo użytkowe, obuwie, rękawiczki, masło, mięsiwa, mąkę, surogaty kawowe, wyroby tytuniowe, piwo, wino w beczkach, tkaniny bawełniane, lniane i wełniane, wyroby krawieckie, futra i drobiazgi, oprócz tego zastrzedz dla siebie użytek z artykułu o cle odwetowem, które przewidziane jest w powszechnej ustawie cłowej.

Stwardnienie nafty. Czytamy w *Słowie* warszawskiem: Po długich i niefortunnych próbach udało się wreszcie chemikom naftę surową, również jak i rafinowaną (petrol i kerasinę) doprowadzić do takiego stopnia stwardnienia, że może być ładowaną i wysyłaną jak węgiel kamienny. Forma ta przedstawia podwójną korzyść: 1) surowiec i oczyszczona nafta z płynu zamienia się w ciało stałe; oba te produkta dają się znowu przywrócić do pierwotnego stanu płynnego, nie tracąc bynajmniej koloru i paląc się potem również jasno. Kilku fachowców, a między nimi pewien profesor chemii, nie dowierzali temu wynalazkowi, opierając się na twierdzeniu, że kwas węglany i wód nie wchodzą w żadne chemiczne związki. Wynalazca, nie chcąc uchodzić za blagiera, wobec grona protestujących, odbył swą próbę. Udała się ona znakomicie. W praktyce przedstawia się pytanie: czy przewóz nafty stwardnionej będzie tańszym? Ponieważ pozostawia się zupełnie do woli producentów stwardniałą naftę wysyłać bądź w skrzyniach, lub bryłach i klocach, korzyść i oszczędność zatem polega na wadze, na kosztach opakowania i usunięciu specyalnych wagonów. Dalej — wszelkie, dość kosztowne, środki ostrożności stają się zbytecznemi, gdyż stwardniona nafta nie eksploduje. Oszczędza się także na transporcie pustych, wypróżnionych z nafty wagonów. Dodać należy, że waga nafty po stwardnieniu pozostaje tą samą, a oprócz tego traci ona niemiły swój zapach. Wynalazek stanowić będzie kolosalny przewrót w dotychczasowym naftowym przemyśle. Wkrótce zapewne we wszystkich krajach otworzą się rafinerye, przerabiające tanio rosyjski, galicyjski, amerykański i indyjski surowiec.

Komisya szacunkowa kolei obwodowej. W d. 15 b m. rozpoczęła czynności swe sądowa komisya szacunkowa, wyznaczona do oznaczenia wynagrodzenia za grunta, wywłaszczone pod budowę kolei cyrkumwalacyjnej.

W skład komisyi tej wchodzą dla gruntów, leżących w obrębie Sądu delegowanego miejsk. w Krakowie p. Pawlikowski, c. k. auskultant sądowy, zaś dla gruntów, leżących w obrębie Sądu powiatowego w Podgórzu p. Kazimierz Merkl, adjunkt. Jako znawców sądowych powołano na przewodniczącego p. Skirlińskiego oraz pp. Władysława Struszkiewicza i Dietla. Dla pewnego szczegółowego wypadku w Podgórzu zawezwano jako znawców pp. Skirlińskiego, Matusińskiego i Gebauera.

Jako zastępcy kolei Północnej interweniują pp. dr Maksymilian Machalski, adwokat, dr. Krans, sekretarz dyrekcyi, oraz Postulka, inżynier sekcyjny.

Znawcy pomienieni oznaczyli w Krowodrzy cenę jednego morga gruntu na 1250 do 1350 złr., — a nadto odszkodowanie za utrudnienia gospodarskie i t. p. po 500 złr w stosunku do morga zajętego gruntu. Sążeń gruntu z realności, należącej do fundacyi Helclowskiej, oznaczony został na 5 złr. 50 ct. w. a.

Nadmieniamy tu, że dr. Kraus ofiarował wywłaszczonym właścicielom po 1 złr. 35 ct., następnie po 1 złr. 50 ct. za sążeń kwadratowy; właściciele zaś żądali po 2 złr.

Nie przesądzając zupełnie, jakie wywłaszczonym posiadaczom gruntowym wynagrodzenie przyzna odnośny Sąd, który wedle ustawy wynagrodzenie przez znawców podane, może zniżyć lub podwyższyć, wyrazić musimy nasze ogromne zdziwienie z powodu tak niskich cen, przez znawców podanych, skoro mórg ziemi w Krowodrzy, dający czystego rocznego dochodu około 100 złr., oceniają najwięcej na złr. 1.350.

W Krakowie samym nie kupi nigdzie sążnia gruntu za 5 złr. 50 ct., a taką to sumę oznaczono za grunt z fundacyi Helclowskiej. — Najmniejsza nam wiadoma cena na Błoniach w miejscu mokrem nad Rudawą wynosiła przed kilku miesiącami 6 złr., a dzisiaj podniosła się już do 10 złr.

Nie sądzimy, aby w intencyi ustawodawcy lub nawet w dobrze zrozumianym interesie samej kolei Północnej leżało oznaczanie minimalnej ceny za grunt wywłaszczony; wierzymy mocno, iż pp. znawcy jako zawodowi rolnicy znają dobrze wartość a raczej dobroć gleby, sama ta znajomość jednak nie wystarcza, tu trzeba jeszcze uwzględnić stosunki miejscowe.

W rokowaniach ugodowych z Węgrami od ostatniej konferencyi przeszłego miesiąca zapanowała zupełna cisza. Na żądanie gabinetu austryackiego, aby się porozumieć co do wyraźniejszego i ściślejszego określenia przepisów wykonawczych przy ocenianiu gatunków nafty zagranicznej, rząd węgierski nie przystał; natomiast rząd austryacki nie odpowiedział dotąd na ostatnią propozycyę rządu węgierskiego co do innego określenia rodzajów nafty w ustawie cłowej. Pierwsza propozycya leży w kompetencyi władzy wykonawczej, druga należy do parlamentu. Pierwsza jest na razie praktyczniejszą i pilniejszą, bo może usunąć, a przynajmniej zmniejszyć defraudacye cłowe; jednak Węgrzy na nią nie przystają.

Sprawa ta może teraz będzie znowu poruszoną, bo minister handlu Bacquehem udaje się d. 20 b. m. do Pesztu na konferencyę, chociaż — jak się zdaje — głównym celem jest porozumienie się co do warunków traktatu handlowego z Rumunią.

Bądź jak bądź ugoda z Węgrami na dalsze dziesięciolecie nie doszła; dlatego Węgrzy wypowiedzą formalnie związek cłowo-handlowy, z czego nie wynika, by nie był na nowo zawarty.

Konwersacya listów hipotecznych 6 prc. banku hipotecznego dozwolona przez rząd rozpocznie się d. 1 grudnia losowaniem tych 5 proc listów, które dotąd są jeszcze w obiegu.

Wszystkie w tem ciągnieniu wylosowane listy 6 proc. hipoteczne wypłacone będą 1 czerwca 1887 r. „al pari", znajdujący się zaś przy nich bieżący kupon wypłacony będzie za czasu biegły od 1 marca 1887 r. do 1 czerwca 1887 r. w kwocie 1 złr. 50 cent. od każdych 100 złr. Przed rozpoczęciem jednakże tegoż losowania mogą posiadacze 6 proc. listów hipotecznych najpóźniej do dnia 28 listopada 1886 r. skonwertować je na 5 proc. listy hipoteczne, a to pod następującemi warunkami:

Za każde 100 złr. kapitału w 6 prc. listach hipotecznych z bieżącymi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1 marca 1887, otrzyma posiadacz tychże 100 złr. w 5 prc. listach hipotecznych z bieżącymi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1 maja 1887 z dopłatą w kwocie 2 złr. 25 ct w gotówce.

Tajemnica hamburskiej loteryi klasowej. Z pomiędzy wszystkich rozmaitych niemieckich loteryi klasowych, szczególniej hamburska zalewa monarchię austro-węgierską powodziami inseratów i prospektów za pośrednictwem swych kolektorów. Jakkolwiek nie chcemy utrzymywać, aby loterya hamburska, czyniąca u nas najwięcej hałasu, była sama przez się oszustwem, to przecież każdy świadomy rzeczy spostrzegł oddawna, że sposób, w jaki prospekta te są układane, nie ma na celu czego innego, jak tylko obałamucenie publiczności, a raczej wyzyskanie tejże. Gdy bowiem w tych inseratach i prospektach, dołączanych do gazet jako dodatki nadzwyczajne, znajdują się najpierw wszystkie planem ciągnienia oznaczone wielkie wygrane tłustemi i dużemi czcionkami drukowane, z wychwaleniem wszystkich zalet tej loteryi, następuje potem zazwyczaj doniesienie, że cały los kosztuje złr. 3·50. Zaiste rzecz to łakoma za 3 złr. 50 ct. wygrać los główny w ilości 500.000 marek, (jeżeli mianowicie główna wygrana 200.000 marek i premia 300.000 mrk. na ten sam los padną, co zaledwo na sto lat raz się przytrafi). W istocie rzeczy kosztuje wszakże cały los, mianowicie wszystkie siedm klas wyżej 75 złr. (na loteryi klasowej pruskiej za cztery klasy 112 złr., a na saskiej pięć klas 128 złr. w. a.). Jeżeli tedy skutkiem hałaśliwej reklamy gazeciarskiej, przez kolektorów loteryi hamburskiej, na wielką skalę rozwiniętej, ktoś łatwowierny poszle tych 3 złr. 50 ct. w mniemaniu, że może za to wygrać marek 500.000 lub 200.000 itd., to ujrzy się srodze zawiedzionym, gdyż za tych 3 złr. 50 ct. zyskuje tylko prawo przyjęcia do klas dalszych, ale gra tylko w pierwszej, która posiada najwyższą wygraną tylko 50.000 marek. Chcąc tedy w nadziei trafienia wielkiego losu, tj. głównej wygranej, potrzeba grać dalej przez wszystkie sześć klas następnych i płacić za każdą klasę przepisaną wkładkę, mianowicie za drugą klasę 12 marek, za 3, 4 i 6 po 24 marek za każdą, zaś za siódmą nareszcie, w której dopiero wyciąga się główna wygrana, potrzeba zapłacić jeszcze 18 marek.

Słusznie przypuścić można, że po większej części ci, którzy próbują szczęścia na loteryi hamburskiej, nie wytrwają do końca, tj. nie zechcą grać przez wszystkie klasy. Wielu będzie takich, co nawet już wkładki za drugą klasę ryzykować nie zechcą. Znajdą się tacy, co opłacą jeszcze może drugą i trzecią klasę, ale z pewnością mało który zechce przetrwać całą grę przez wszystkie klasy. Dla kolektora jest wszakże każdy stawiający, który nie dotrwa do końca, pewną wygraną, gdyż kto kupuje u niego los na 5, 6 lub 7 klasę, musi złożyć zarazem jako dopłatę dodatkową — należytość za wszystkie klasy poprzednie.

W tem leży zysk kolektorów i tem się tłómaczy, jakim sposobem mogą oni ponosić takie olbrzymie wydatki na druki i inseraty po gazetach, tudzież dlaczego dmą w puzon reklamy tylko przed ciągnieniem pierwszej klasy. Ale cóż pomoże, że gra na loteryach zagranicznych jest przez rząd zakazana, skoro wolno te loterye po wszystkich bez wyjątku gazetach naszych wychwalać tłustemi czcionkami w inseratach i osobnych dodatkach? Dawniej był zakaz ten tak surowo przestrzegany, szczególniej w Wiedniu, że urząd pocztowy miał nakaz konfiskowania listów, podejrzanych o to, że zawierają we-

wnątrz losy zagranicznych loteryj klasowych, a nadto ci, do których były adresowane, musieli jeszcze płacić karę pieniężną. — (*Nadzieja.*)

Sprawa bułgarska.

Generał Kaulbars opuszcza dziś Sofię i udaje się do Konstantynopola. Fakt ten, będący najważniejszym wypadkiem obecnej chwili, daje się w tak różnorodny sposób tłumaczyć, iż ostrożność nakazuje powstrzymać się na razie od wszelkiego stanowczego sądu. Z ostatniej noty, którą rząd bułgarski otrzymał przedwczoraj, dowiadujemy się, że Rosya nie odwołuje znienawidzonego w Bułgaryi dyplomaty, ażeby go zastąpić innym, lecz że zrywa ona zarazem wszelkie dyplomatyczne stosunki z Bułgaryą i pozostawia ją na pozór własnym losom. Według przyjętego w świecie dyplomatycznym zwyczaju, krok taki zwykł poprzedzać bezpośrednie wypowiedzenie wojny. W tym jednak wypadku, może Rosya, zachowując praktykę dyplomatyczną, nie chwytać się tego ostatecznego środka. Bułgarya jest bowiem dotychczas hołdowniczem państwem Turcyi i jako takie, nie może być według litery międzynarodowego prawa, uznaną za stronę wojującą. Ks. Aleksander Battenberg uznał to poniekąd w liście wysłanym do sułtana podczas wojny serbsko-bułgarskiej. Dopóki zatem Rosya utrzymuje stosunki z lennym panem Bułgaryi, nie można uważać nawet odwołania konsulów za jej ostatnie słowo.

Bądź co bądź dzisiejszy stan długo potrwać nie może. Odwołując Kaulbarsa miano już w Petersburgu niezawodnie ułożony z góry plan dalszego postępowania. Być może, iż generał Kaulbars przygotował przed swym wyjazdem nowy przewrot w Bułgaryi, który wybuchnie w chwili, gdy jego sprawca będzie już poza granicami kraju. W takim razie mogłaby Rosya pozować znowu na opiekunkę słowiańskich braci, którzy pozbawieni na chwilę jej pieczy, nie potrafili powstrzymać się od domowej walki.

Możebnem jest także, że Rosya zapewniła już sobie u gabinetów zagranicznych poparcie swego kandydata i chcąc mu ułatwić przyjęcie w Sofii, wolała na razie usunąć Kaulbarsa, ażeby w orszaku nowego księcia wysłać tam nowe grono swych reprezentantów. Przypuszczenie to zyskuje potwierdzenie w artykule *Norddeutsche Allgem. Ztg.* która zapowiada w ostatnim numerze rychłe porozumienie się mocarstw w sprawie kandydatury.

W związku z podaną wczoraj przez nas wiadomością o projekcie zwołania konferencyi jest doniesienie z Rzymu, iż projekt wyszedł od rządu włoskiego.

Polit. Corresp. zamieszcza następującą depeszę z Sofii: „Rząd bułgarski wiedział już od pięciu dni, iż generał Kaulbars zamierza opuścić kraj wraz ze wszystkimi konsulami rosyjskimi. Władze bułgarskie w całym kraju otrzymały od rządu rozkaz ułatwiać reprezentantom Rosyi i osobom zostającym pod opieką rosyjską wyjazd z kraju i starać się o unikanie wszystkiego, coby mogło wywołać rozruchy, gdyż pod tym względem panują tu jeszcze obawy. W Sofii utrzymują, że rząd rosyjski przedłoży mocarstwom europejskim memoryał o wypadkach bułgarskich i o postępowaniu gen. Kaulbarsa"

W *Indep. Belge* znajdujemy korespondencyę z Petersburga, której autor, zajmujący tam dyplomatyczne stanowisko, przedstawia w rażących barwach zupełną bezradność, jaka opanowała wpływowe sfery rosyjskie. Polityczny odwrót Rosyi, w sprawie bułgarskiej, byłby hasłem do rewolucyi wewnątrz cesarstwa; do wypowiedzenia zaś wojny nie ma Rosya, jak korespondent utrzymuje, dosyć odwagi wobec koalicyi innych państw europejskich. Car zawezwał w tych dniach do Petersburga słynnego bankiera berlińskiego Bleichrödera w celu zaciągnięcia wielkiej pożyczki. Mimo tego zaproszenia Bleichröder nie wyjechał dotychczas do stolicy Rosyi.

Dziennik włoski *Opinione* nie sądzi, iżby wieści o przygotowaniach wojennych w Krymie mogły zaniepokoić opinię publiczną w Europie, gdyż Rosya musi się liczyć z wolą Włoch, Anglii, Austryi, a prawdopodobnie i Niemiec, które nie pozwolą na obalenie traktatu berlińskiego. W Rzymie krąży niezbyt zresztą pewna wieść, że w razie gdyby przyszło do demonstracyi flot na morzu Czarnem, Włochy przyłączą się do niej i wyślą ze swej strony pięć statków wojennych i flotyllę łodzi torpedowych.

Do powyższych doniesień i sądów dziennikarskich dołączyć musimy świeży artykuł w *Journal de St. Petersb.* o znaczeniu obrad w austryacko-węgierskich delegacyach. Dziennik ten chciałby widocznie wzbudzić wątpliwość co do przyjaznych stosunków Austryi z innemi mocarstwami i przedstawić rząd austryacki jako burzyciela porządku, nie mogącego liczyć na poparcie sprzymierzeńców. *J. de St. Petersb.* wyraża się jak następuje:

„Prasa europejska wyprowadza z mowy Kalnoky'ego wnioski pokojowe, co świadczy, że pragnienie pokoju jest ogólne; jeżeli jednak w Europie wierzą w utrzymanie pokoju, to dlatego, że wiadome są wszystkim pokojowe zamiary Rosyi; dlaczego więc, skoro tak jest, słyszymy z ust Kalnoky'ego jakieś niepotrzebne wyzwania?

Takie sobie stawia pytanie opinia publiczna, której niełatwo pogodzić te wyzwania z istnieniem potrójnego przymierza. Dlatego wątpić trzeba, ażeby Kalnoky wygłosił swą mowę z upoważnienia Niemiec".

(*Telegramy „Nowej Reformy".*)

Warna, 20 listopada. Tutejszy konsul rosyjski otrzymał od gen. Kaulbarsa polecenie opuścić Warnę w przeciągu trzech dni. Wczoraj oddawał on członkom ciała konsularnego pożegnalne wizyty i polecał ogólnikowo poddanych rosyjskich ich opiece. Konsul pozostawi tu naczelnika kancelaryi konsularnej i odpłynie jutro na okręcie „Merkur" do Odessy.

Petersburg, 20 listopada. *Praw. Wiestnik* ogłasza komunikat urzędowy, według którego Kaulbars ma dziś rano opuścić Sofię z powodu zajść w Filipopolu, wszyscy zaś konsulowie rosyjscy w Bułgaryi i Rumelii otrzymali również polecenie opuścić kraj.

Londyn, 20 listopada. *Biuro Reutera* donosi, że z powodu odjazdu generała Kaulbarsa z Bułgaryi spodziewają się zupełnego zerwania stosunków między Rosyą a Bułgaryą. Samowolne postępowanie Kaulbarsa miało na celu przyspieszenie przesilenia, które dotkliwie da się uczuć mocarstwom, opierającym swą politykę na traktacie berlińskim. *Biuro Reutera* zaprzecza na mocy upoważnienia pogłoskom, jakoby lord Iddesleigh dał odmowną odpowiedź na zapytanie posła rosyjskiego, czy Anglia poparłaby kandydaturę księcia Mingrelskiego; twierdzi ono stanowczo, że lord Iddesleigh takiej odpowiedzi nie udzielił. Anglia pragnie zgodnie z innemi mocarstwami takiego ułatwienia sprawy bułgarskiej, któreby się pogodzić ze swobodami ludu bułgarskiego. Co do kandydatury księcia Mingrelii spodziewają się w Londynie, że naród bułgarski sam się w tej sprawie oświadczy.

Paryż, 20 listopada. *Temps* nawiązując swoje uwagi do mów Salisbury'ego i Kalnoky'ego pochwala Bułgaryą za to, iż pragnie utrzymać swoją niepodległość, — gani więc owe dzienniki francuskie, które pochwalały zachowanie się Rosyi w Bułgaryi Dziennik ten uznaje, że Bułgarowie pierwsi nadwerężyli traktat berliński przez rewolucyę filipopolską, jednakowoż rewolucya ta nie zagrażała interesom żadnego mocarstwa; jedna Turcya miała prawo użalać się z tego powodu, jednak nie uczyniła tego pojmując dobrze, że wielka Bułgarya zasłoni ją przeciw Rosyi. — Okupacya Bułgaryi przez Rosyę byłaby nierównie groźniejszem naruszeniem traktatu berlińskiego, bo znaczyłaby tyle, co oddanie całej Turcyi na pastwę Rosyi. Dlatego nie trzeba się dziwić, że Kalnoky ewentualną okupacyę Bułgaryi uznał za wypadek bardzo groźny i że Anglia przyrzekła popierać Austro-Węgry.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Warszawy:

(*R. I.*) „Niedźwiedź acz głaśnie, to w krzyżach trzaśnie, powiada stare przysłowie. P. Kryłow, przed rychłem opuszczeniem miasta naszego, obsypuje nas uściskami pożegnalnemi. Jeden z nich otrzymaliśmy temi dniami. Wskutek przedstawienia jego, jedna z pierwszorzędnych pensyj żeńskich została zamknięta bez żadnego powodu. Nie wspominam już o ruinie zupełnej, w jaką przełożona wtrąconą została. Ale co za trudne położenie kilkudziesięciu dziewcząt, pozbawionych opieki i nauki, których rodzice i opiekunowie gdzieś daleko na prowincyi mieszkają! Oby szanowny inspektor mniej nas pieszczotami podobnemi obsypywał."

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Buda-Peszt, 20 listopada. (Ranne posiedzenie komisyi budżetowej def. austr.). Minister Kallay daje obszerny wywód o ekonomicznych stosunkach Bośnii i Hercegowiny. — Dep. Sturm uznaje w dłuższem przemówieniu troskliwość i przezorność administracyi a w końcu interpeluje ministra, czy i w jaki sposób odbywa się zwrot kosztów okupacyjnych, które wynoszą już 300 milionów. Na to odpowiada minister, że nadwyżki z dochodów obraca się teraz na inwestycye, a zwrot powolny nastąpi dopiero później. Dep. Huyn żąda wybudowania linii kolejowej z Banialuki do Serajewa i stawia odnośną rezolucyę. Minister wojny Bylandt sprzeciwia się temu z powodu wielkich kosztów budowy i małego znaczenia stategicznego. Dep. Hausner przemawia za zmniejszeniem niektórych uciążliwych podatków w Bośnii, a w końcu żąda utworzenia zgromadzenia notablów dla prowincyj okupowanych. Na to odpowiada minister że nie zaprowadził tam żadnych nowych podatków, a kwestyę utworzenia reprezentacyi Bośnii musi na teraz pozostawić jeszcze niezałatwioną. Przemawiali jeszcze inni deputowani, wreszcie rezolucya Huyna została przyjętą dziewięciu głosami przeciw siedmiu. — W następujacej rozprawie szczegółowej przyjęto cały kredyt okupacyjny bez żadnych okrojeń.

Buda-Peszt, 20 listopada. Na posiedzeniu wieczornem komisyi budżetowej deleg austr. reasumowano rozprawę nad rezolucyą dep. Huyna, w końcu przyjęto wniosek, wzywający rząd, aby się zastanowił nad użytecznością linii kolejowej z Banialuki do Serajewa.

Nastepnie przyjęto wniosek rządowy o dochodach cłowych bez zmiany.

Buda-Peszt, 20 listopada. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej przyjęła resztę pozycyi nadzwyczajnego budżetu wojskowego. — Większa rozprawa rozwinęła się nad kwestyą fortyfikacyi. Minister wojny zdawał sprawę o rezultacie studyów w celu ufortyfikowania Siedmiogrodu; następnie dał wyjaśnienia o ufortyfikowaniu Poli.

Bukareszt, 20 listopada. Rezultat wyborów wypadł korzystnie dla stronnictwa narodowo-liberalnego — w 72 gminach miejskich, między któremi są miasta Bukareszt, Crajowa, Braiła, Jassy i inne. Liczba głosów wynosi 20.445 na 4800 głosów ze stronnictwa opozycyjnego. — W samym Bukareszcie liberalni mieli 5017 głosów, opozycyjni tylko 945. Tylko w Botuszanach przyszło do zakłócenia spokoju, gdzie opozycya starała się zastraszyć wyborców chłopami, których w tym celu w znacznej liczbie sprowadzono do miasta.

Paryż, 20 listopada. Posiedzenie Izby poselskiej. Przewodniczący komisyi budżetowej Rouvier donosi Izbie, że przyszło do porozumienia między komisyą budżetową a ministerstwem co do projektu finansowego. Izba przyjmuje to uwiadomienie oklaskami.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 listop. 1886	Giełda: poranna	Giełda: południow.
Renta papierowa austryacka	83 90	84 10
„ 5% papierowa nieopodat.	— —	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	— —	114·30
4% Renta złota węgierska	103 85	103·45
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	286 60	287·60
„ „ węgierskie	297 50	298 60
Londyn	— —	—·—
Napoleondor	—·—	9·9.
Lombardy	104·—	103·75
Akcye Karola Ludwika	197·50	197·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	235·25	235·—
Anglo-bank	115 ·	114·75
Union	226·80	2 7·—
Bankverein	107·10	107·75
Staatsbahn	244·80	244·80
Elbethalb.	171 —	171 5
Tramway	214 50	214 50
Länderbank	239 50	240 25
Alpine	28 80	28 80
Marka	—·—	61·60
Rubel	119 —	119 10
Dukat	—·—	5·92

Berlin d. 20 listop. 1886.		
Banknoty austryackie	—	— —
Wiedeń	— —	— —
Warszawa	— —	— —
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—.—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—.—
Akcye Karola Ludwika	—·—	— —
Akcye kredytowe	—·—	468·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla publiczności we wtorki i piątki od god iny 10 rano do 2 z połndnia. Wstęp bezpłatny.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

— Skarbiec kościoła archiprezbyteryalnego P. Maryi i skarbiec konwentu OO. Dominikanów zwiedzać można jak wyżej.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium Jagiellonicum*) (ulica św. Anny), zwiedzać można codziennie od 12 do 1 prócz świąt i wakacyj uniwersyteckich. W tymże gmachu Bibliotekę zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Muzeum techniczno - przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 10 do 6 bezpłatnie.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przydanie święto, zwiedza się w dzień następny.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 października 1886.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 6 m. 16 rano — osobowy godz. 10 m. 50 rano — pospieszny godz. 9 m. 30 wieczór — mięszany g. 11 m. 1 wieczór.

Do **Wieliczki**: mięszany g. 11 m. 19 rano.

Do **Oświęcimia**: godz. 6 m. 47 (także do **Warszawy**).

Do **Wiednia**: osobowy godz. 5 m. 59 rano — (także przez Szczakowę do Mysłowic, przez Oświęcim do Prus) kuryerski godz. 7 m. 17 rano (przez Oświęcim do Wrocławia) osobowy godz. 9 m. 47 rano (także do Warszawy) osobowy godz. 3 m. 22 po południu (także do Szczakowy i Prus) kuryerski g. 9 m. 57 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 popoł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z **Wieliczki**: mięszany godz. 7 minut 39 wieczorem.

Z **Oświęcimia**: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z **Lundenburgu**: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z **Wiednia**: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Pociągi na kolei Transwersalnej

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny, Oświęcimia, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza.

O godzinie 4 min. 34 po południu do Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min. 48 przed południem ze Skawiny, Oświęcimia.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimia, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Kraków, dnia 20/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	118 75	119 50
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 93	6 —
20to frankówka złota	9 90	9 98
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 75	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 —	97 75
5% Obligi komunalne . I Emis.	100 —	100 75
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 —	94 —
5% „ „ „ „ „	100 20	100 80
6% „ „ Banku hip.	100 75	101 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	103 40	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 85	100 35
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	100 —	102 —
4% „ likwid. 100	93 —	95 —

Lwów, dnia 19/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	282 —	288 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	100 15	100 70
4% „ „ „ „ „ „ 100	96 30	96 90
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	97 25	97 75
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 90	100 25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 25	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 50	97 50
5% Oblig. komun, Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 19/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	94 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	99 75
5% „ „ „ II. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ III. „ „ 100	— —	98 35
5% „ „ „ IV. „ „ 100	— —	98 25

Wiedeń, dnia 19/11. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	83 70	83 85
5% „ „ srebrna „ „ 100	84 70	84 90
4% „ „ złota „ „ 100	114 20	114 40
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	101 05	101 25
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	132 —	132 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	138 75	139 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 50	172 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 50	171 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	103 60	103 75
5% „ papierowa „ „ 100	93 20	93 35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	115 50	116 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 25	123 7
„ „ „ „ 50 „ „ 100	122 50	123 —
% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	125 25	125 75

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 10
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 30
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 75	105 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 75	119 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	107 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 90	31 20
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	16 90	17 20

LISTY ZASTAWNE.	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 25	97 75
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 —	101 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 60	104 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 —	100 30
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	98 50	99 50
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	100 10	106 60
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 80	100 90
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 75	101 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 75	102 50
5% Gal. Tow kred. ziem. stare „ „ 100	100 —	100 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	100 60	101 10
4½% „ „ „ „ „ 100	100 30	100 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 55	98 70
% Banku hip. węg. z premią „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	101 25	101 75
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	116 20	116 70
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 50	101 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 75	102 25
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 40	82 90
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 50	93 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 50	123 75
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 25	99 70
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	158 75	159 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 90	101 30
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 50	99 90
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	69 —	70 —

LOSY.	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 50	8 75
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „ w. a.	178 50	179 —
Klary „ 40 „ m. k.	43 50	44 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	18 25	18 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 70	14 90
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 50	9 90
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 —	19 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	30 —	— —
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	137 50	138 25
4% „ „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 zł.	114 75	115 —
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	107 75	108 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	286 40	286 80
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	297 25	297 50
14·50	Laenderbank „ 200 „	239 80	240 30
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	871 —	873 —
—·—	Unionbank „ 200 „	226 —	226 80
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	279 —	281 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE KOLEJOWE.	płacą	żądają
9.81	Alföld-Fiuma na 200 zł.	189 2	189 75
152.50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2344 —	2349 —
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	222 —	222 50
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	198 —	198 40
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	235 50	236 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	243 25	243 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	150 25	150 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 25	191 -
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	185 —	185 05
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	244 75	245 20
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	104 25	104 75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	374 —	376 —

WALUTY.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
20-to Frankówki „ „	9 94	9 95
20-to Markówki „ „	12 32	12 34
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 26	10 27
Funty szterlingi „ „	12 55	12 60
Banknoty włoskie „ „	49 45	49 55
Ruble papierowe za 100 sztuk	118 75	119 —

L. 14.361.

Ogłoszenie.

Celem pomieszczenia XIV szkoły ludowej pięcioklasowej żeńskiej począwszy od dnia 1 lipca 1887 poszukuje Magistrat odpowiedniego lokalu w śródmieściu lub w najbliższej śródmieścia okolicy.

Lokale te winny się składać:

a) z 6 sal wykładowych, każda po 80 metrów kwadratowych powierzchni, 5½ metra wysokości, każda z osobnym wchodem; pożądanem jest światło północno-wschodnie.

b) z 2 pokoi, każdy z osobnym wchodem, o 30 metrach kwadratowych powierzchni.

c) z 2 wielkich piwnic na złożenie całego zapasu zimowego na węgle i drzewo.

d) pomieszkanie dla stróża (z jednego pokoju).

e) wychodki winny być urządzone o sześciu komórkach.

Wchód do lokalów powyższych ma być oddzielony.

Ofiarujący zechcą się zgłosić w godzinach urzędowych do naczelnika Wydziału IV Magistratu.

1780 2 2 Magistrat miasta Krakowa 23 października 1886.

L. 1591.

Ogłoszenie.

Celem oddania w dzierżawę z dniem 1 stycznia 1887 r. na trzy lata myta drogowego na drodze powiatowej z Komarna do Gródka wiodącej, przy rogatce postawionej obok domku mytniczego w miejscowości zwanej „Krupka“ odbędzie się w sali posiedzeń Wydziału powiatowego w Rudkach w dniu 25 listopada b. r. do godziny 12 w południe publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert, do których mają być dołączone wadyum 10% w gotówce, lub papierach bezpieczeństwo pupilarne posiadających na kaucyę, stosownie do ceny wywołalnej rocznej płacy dzierżawnej 700 złr.

Rogatka zostanie wydzierżawioną najwięcej ofiarującemu, jednak Wydział powiatowy zastrzega sobie prawo ostatecznego zatwierdzenia oferty.

Bliższe informacye otrzymają interesowani za zgłoszeniem się do biura Wydziału w godzinach urzędowych. 1768 3 3

Rudki, dnia 4 listopada 1886.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Albin Rayski, prezes. *Piotr Zbrożek*, sekretarz.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.